DZIŚ › RUSZYŁY WYPŁATY „13”, ROSNĄ TEŻ EMERYTURY

MOŻLIWA JESZCZE JEDNA PODWYŻKA W TYM ROKU ▶ 12-13

GAZETA wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 5 kwietnia 2024 | Redaktorka prowadząca **Katarzyna Ozga** | Cena gazety **9,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 80.10574, 2

Nakład 115 tys. + **300 tys. prenumerat cyfrowych**

FOT. ŁUKASZ BĄK / NEXT FILM

Kultura

ANDRZEJ ZOSTAŁ ANIELĄ

– Chciałabym, żeby ten film pozwolił uświadomić niektórym, jak skomplikowanym procesem jest dążenie do bycia sobą, jaki to jest stres i ile nieprzespanych nocy – mówi Małgorzata Hajewska-Krzysztofik (na zdjęciu z Joanną Kulig), która w „Kobiecie z...” Małgorzaty Szumowskiej i Michała Englerta zagrała transpłciową Anielę. Film od dziś w kinach.

• **Rozmowa z aktorką i recenzja filmu** ▶ 16-17

Ekonomia

Apel mediów do premiera

Skoro narzędzia AI funkcjonują dzięki treściom twórców, to uzasadnione jest oczekiwanie wynagrodzenia od big techów – twierdzą organizacje twórców, dziennikarzy i wydawców ▶ 11

Nauka

Narodziny życia na Ziemi

Uczeni z Niemiec potwierdzili eksperymentalnie, że życiu pomogła gorąca woda przepływająca przez skały ▶ 19

TYLKO ZDROWIE

Uczulenie na jad owadów

▶ 22-23

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

9 770860 908150 14>

2 RP

Pomoc humanitarna

Gazę czeka jeszcze większy głód

Kolejne organizacje rezygnują z dożywiania Palestyńczyków po zabiciu przez izraelską armię siedmiorga wolontariuszy WCK. Choć pomaganie mieszkańcom Strefy Gazy staje się coraz trudniejsze, eksperci przekonują, że trzeba szukać nowych rozwiązań.

Marta Urzędowska

„To, co się stało z World Central Kitchen (WCK), zagraża całemu systemowi pomocy i sprawia, że właśnie znalazł się on na krawędzi” – ostrzegają w oświadczeniu eksperci z Norwegian Refugee Council. Wydarzenia, o których wspominają, to atak Izraelczyków na konwój humanitarny WCK, do którego doszło w ostatni poniedziałek w Dejr al-Balah w Strefie Gazy.

Izraelczycy ostrzelali tam samochody organizacji, zabijając siedem osób, w tym polskiego wolontariusza. To najtragiczniejszy atak na pracowników organizacji pomocowej od początku wojny w Gazie. Według izraelskich mediów powodem tragicznego incydentu było polowanie na terrorystę, który miał jechać jednym z pojazdów WCK.

Uzależnieni od pomocy

Eksperci od pomagania obawiają się, że teraz mieszkańcy Gazy stracą część pomocy, która do nich docierała. Z powodu blokady, którą od kilkunastu lat stosują wobec Gazy Egipt i Izrael, mieszkający w enklawie Palestyńczycy są w pełni uzależnieni od pomocy humanitarnej.

Przed wojną do Gazy docierało około 500 ciężarówek z pomocą dziennie. Według ONZ tylko w 2022 r. wjechało ich tu 106 tys. Dziś dociera zaledwie ułamek tej liczby. Pod koniec marca COGAT, izraelska agencja zajmująca się koordynowaniem pomocy humanitarnej, wyliczał, że od początku wojny do Gazy wjechało 18,5 tys. ciężarówek, z tego blisko 70 proc. wiozło jedzenie. Oznacza to, że do tej pory do enklawy wjeżdżało średnio około 100 ciężarówek dziennie – z jedzeniem, wodą i innymi towarami. Światowy Program Żywnościowy szacuje natomiast, że Gaza potrzebuje 300 ciężarówek dziennie samej żywności.

Narzędzie wojny

Coraz wyraźniejsze są głosy, że Izraelczycy celowo głodzą Palestyńczyków. W ostatnich tygodniach Unia Europejska wystosowała oświadczenie, oskarżając Izrael o stosowanie głodu jako narzędzia wojny. Zwiększenia pomocy dla mieszkańców Gazy domagają się także Amerykanie, w tym prezydent Joe Biden, który coraz ostrzej krytykuje Izraelczyków za sposób prowadzenia wojny.

Choć Izrael zaprzecza, by celowo głodził Palestyńczyków, a odpowiedzialność za brak wystarczającej pomocy przerzuca na organizacje pomocowe i Hamas, mało kto wierzy w jego zapewnienia. ONZ, WHO i obrońcy praw człowieka potwierdzają, że to Izraelczycy, ograniczając dostawy pomocy, wpędzają Palestyńczyków w głód. Najgorsza sytuacja panuje na północy Strefy Gazy, gdzie pomoc dostarczyć najtrudniej z powodu toczących się walk, ogromnych zniszczeń i chaosu, który sprawia, że transporty są plądrowane i rozkradane. Płyną stąd dramatyczne doniesienia o palestyńskich dzieciach umierających z głodu i zdesperowanych mieszkańcach jedzących paszę dla zwierząt i trawę. Jak wylicza ONZ, spośród blisko 2,5 mln mieszkańców Gazy już ponad milion cierpi z powodu poważnego niedożywienia i grozi im klęska głodu.

Po ataku na wolontariuszy sytuacja Palestyńczyków gwałtownie się pogorszyła. WCK, która dostarczała do Gazy około dwóch milionów posiłków tygodniowo, tuż po tragedii ogłosiła, że przerywa pomaganie w Gazie, a to oznacza, że tysiące Palestyńczyków z dnia na dzień zostaną bez jedzenia. Pomaganie w Strefie Gazy zawiesiła także Anera, duży amerykański NGO. ●

eprasa.pl d135c96a48

Roman Imielski

Te wybory są wasze

Chcesz mieć lepszą szkołę dla dzieci, porządny transport publiczny i drogi, więcej parków i placów zabaw, a może służbę zdrowia na wysokim poziomie i blisko ciebie? Sam możesz o tym zdecydować już w najbliższą niedzielę.

Tak, to nie przesada. Wybory samorządowe 7 kwietnia zdecydują, kto będzie miał władzę w twojej gminie, powiecie, województwie. A właśnie lokalne władze w ogromnej mierze decydują o jakości naszego życia. To gminy są organem prowadzącym szkoły i mogą sfinansować więcej zajęć pozalekcyjnych albo dopłacić do pensji nauczycieli.

To samorządy prowadzą wiele szpitali czy przychodni zdrowia i wpływają na ich jakość. Od ich decyzji zależy, czy będzie więcej autobusów komunikacji publicznej, lepsza droga dojazdowa do dzielnicy czy wsi.

Z Krajowego Planu Odbudowy ogromna większość pieniędzy ma popłynąć właśnie do Polski lokalnej. To – bagatela – jakieś 150 mld zł przez najbliższe kilka lat. Trzeba mieć dobry pomysł na ich wydanie.

To od naszych decyzji ws. wójta, burmistrza, prezydenta oraz radnych na wielu poziomach będzie zależało, jak szybko i czy na korzyść zmieni się nasze najbliższe otoczenie

Wiem, że wybory samorządowe nie są tak porywające jak parlamentarne czy prezydenckie. Historyczna frekwencja miała miejsce w 2018 r. – 54,9 proc. w pierwszej turze. We wcześniejszych głosowaniach nie przekraczała 50 proc.

To smutne, bo właśnie te wybory są najbardziej nasze. I to od naszych decyzji ws. wójta, burmistrza, prezydenta oraz radnych na wielu poziomach będzie zależało, jak szybko i czy na korzyść zmieni się nasze najbliższe otoczenie: dzielnica, wieś, miasto.

To także wybory w dużej mierze oderwane od wielkiej polityki. Szczególnie na niższych szczeblach samorządowych nie są to kandydaci od Tuska, Kaczyńskiego, Hołowni czy Czarzastego. Coraz mocniej moszczą się w samorządach aktywiści walczący o konkretne sprawy: czystsze powietrze albo porządne plany zagospodarowania przestrzennego, by okolica nie stała się rajem dla dzikiej deweloperki.

Ale wielkiej polityki uniknąć się nie da. W dużych miastach to starcia kandydatów głównych partii.

W wyborach do sejmików wojewódzkich będziemy patrzeć, czy więcej głosów w skali kraju dostanie Koalicja Obywatelska, czy PiS. Jak wypadnie Trzecia Droga, Lewica i Konfederacja.

I tu moja podpowiedź dla wahających się – w latach 2015-23 rządząca Zjednoczona Prawica niszczyła naszą samorządność, ograniczała kompetencje lokalnych władz i karała niepokornych, odcinając im różne źródła finansowania. Prowadziła antyunijną krucjatę, choć europejskie fundusze to wciąż jedno z kół zamachowych rozwoju Polski regionalnej. Weźmy to pod uwagę, idąc 7 kwietnia do lokali wyborczych.

I pójdźmy tam tłumnie, by pobić rekord z 2018 r. Dla siebie. ●

W Polsce pojawił się rzadki gość
Pelikanem wiosna się zaczyna

FOT. JACEK BETLEJA

Pelikan różowy pojawił się na stawach Spytkowice koło Zatora (Małopolska). Pelikany różowe odnotowano na ziemiach polskich już w XVI w. w okolicach Wrocławia. Dolny Śląsk jest rejonem, gdzie najczęściej obserwowano ten gatunek w Polsce. W sumie było ponad 80 takich relacji, zwykle widziano ptaka tylko kilka dni w jednym miejscu.

Boom na kredyty

29,66

TYS.

kredytobiorców wnioskowało w marcu o kredyt mieszkaniowy w porównaniu z 22,22 tys. rok wcześniej. To wzrost o 33,5 proc. Galopujące ceny mieszkań i domów w połączeniu z rosnącymi wynagrodzeniami i zdolnością kredytową Polaków napędzają wzrost liczby składanych wniosków o kredyt hipoteczny

▶ **Wyborcza.biz**

Ranking „Forbesa”
Miliarderka Taylor Swift

Na świecie jest 2781 miliarderów – najwięcej w historii rankingu publikowanego przez magazyn „Forbes”. W porównaniu z ubiegłym rokiem przybyło ich o 141. Mają razem 14,2 biliony dolarów, dwa biliony więcej niż rok wcześniej.

Najbogatszym z najbogatszych jest Bernard Arnault, szef francuskiej firm z branży dóbr luksusowych LVMH (Louis Vuitton Moet Hennessy). Jego majątek szacowany jest na 233 miliardy dolarów.

Na drugą pozycję spadł Elon Musk, z majątkiem w wysokości 195 miliardów dolarów.

Podium uzupełnia kolejny stały bywalec podobnych zestawień – Jeff Bezos, założyciel Amazona (194 miliardy dolarów).

Stałymi bywalcami rankingów najbogatszych – choć nie na najwyższych miejscach – są artyści i znani z mediów plotkarskich celebryci. W tym roku do Jaya-Z i Kim Kardashian dołączyła amerykańska gwiazda muzyki pop Taylor Swift. I jak podkreślają autorzy „Forbesa”, Taylor Swift dorobiła się tak dużego majątku wyłącznie na muzyce.

FOT. SHUTTERSTOCK

Warto dodać, że będąca w trakcie światowej trasy koncertowej artystka już niedługo odwiedzi Polskę. Koncerty na warszawskim Stadionie Narodowym zaplanowano na 1, 2 i 3 sierpnia.

Na światowej liście (dolarowych) miliarderów znalazło się osiem osób z Polski. Najbogatszym Polakiem jest finansista Michał Sołowow. Z majątkiem szacowanym na 6,8 miliardów dolarów znalazł się na 413. pozycji w rankingu. ●

Maciej Drzewicki

Andrzej rysuje

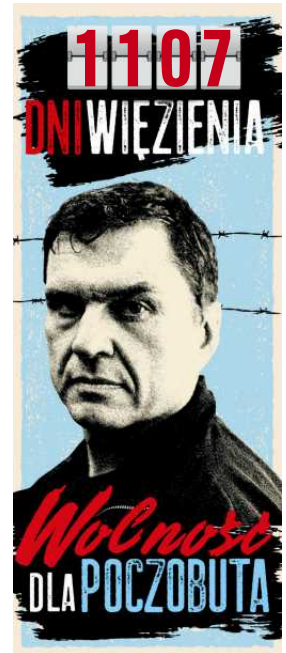

Jutro „Wolna Sobota”

Aktywiści szkodzą uchodźcom?

Gdyby udało się ograniczyć liczbę migrantów, to liczbę uchodźców – ludzi, którym należy się ochrona, a nie tych, którzy do Europy po prostu przypłyną – można by znacząco zwiększyć

Rozmowa z byłym szefem Amnesty International w Europie

Czy będziemy umierać za Tallin

„Ludzie mają domki letniskowe. Z punktu widzenia obronności to bardzo ważne”. Pojechałem do Estonii sprawdzić nastroje w małym kraju pod bokiem Rosji

1 RP

eprasa.pl d135c96a48

do 30 RAT RRSO 0% lub 50 RAT bez odsetek Odroczenie spłaty RAT na 3 miesiące!

Rowery Dziecięce do -50%

CUBE

Najnowsze kolekcje -10%

Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce. Promocja nie obejmuje przedsprzedaży rowerów Cube z kolekcji 2025 oraz rowerów z serii Nuroad i Nulane.
Szczegóły promocji oraz rowery objęte promocją znajdziesz w regulaminie i na skiteam.pl

ski team®

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA**: ul. Toruńska 107b
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **KATOWICE:** ul. Sportowa 20
WROCŁAW: Grabiszyńska 167 (otwarcie 19.04.2024)

Poniedziałek - Sobota 11:00 - 20:00 | Niedziela: Nieczynne
Niedziele handlowe: 12:00 - 16:00

WIELKIE OTWARCIE SKI TEAM WROCŁAW
ul. Grabiszyńska 167
19.04.2024

REKLAMA

eprasa.pl d135c96a48

Gdzie (nie) pojedziemy

Rok wielkiego hamowan

W tym roku kierowcy dostaną tylko 142 km nowych autostrad i dróg ekspresowych – przewiduje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Na dokończenie budowy sieci dróg szybkiego ruchu trzeba pieniędzy i usprawnienia procedur administracyjnych.

Andrzej Kublik

Jadąc do bliskich na Święta Wielkanocne, nagle odkryłeś, że na trasie trzeba kluczyć wśród świeżych wykopków? Nic dziwnego. W połowie marca zakończyła się formalna przerwa zimowa dla wykonawców nowych dróg i już powinni wziąć się solidnie do roboty. Część wykonawców wznowiła prace faktycznie już wcześniej, wykorzystując wyjątkowo ciepłą w tym roku pogodę w lutym, aby nadrobić zaległości lub wykonać część robót awansem.

Niektóre przeciągające się prace już nawet sfinalizowano. W ostatniej dekadzie marca status drogi ekspresowej otrzymał środkowy odcinek Lesznowola – Tarczyn Północ na trasie ekspresowej wylotówki S7 na południe od Warszawy. Dzięki temu można na tym odcinku jeździć z przepisową dla dróg ekspresowych prędkością do 120 km na godz., bez wcześniejszych ograniczeń. Do końca marca wykonawca miał też sfinalizować prace przy budowie dwóch MOP (Miejsc Obsługi Podróżnych) przy tej trasie, a potem do października wyremontować dotychczasowy odcinek drogi krajowej nr 7 od Sękocina do Rembertowa.

Jeszcze przed formalnym zakończeniem przerwy zimowej firma Polaqua zaczęła kończyć prace przy połączeniu dróg ekspresowych S8 i S61 przy obwodnicy Ostrowi Mazowieckiej, aby zlikwidować wąskie gardło tej inwestycji, w większości wykonanej przed październikowymi wyborami do Sejmu. W tym przypadku plany sfinalizowania tych prac pod koniec zeszłego roku mogła faktycznie pokrzyżować zła aura.

Dróg nam jeszcze potrzeba

W zeszłym roku długość polskiej sieci dróg szybkiego ruchu (autostrad i dróg ekspresowych) przekroczyła próg 5 tys. km i obecnie ma 5117 km. To jednak dopiero dwie trzecie docelowej sieci takich dróg w Polsce. Na dodatek zbudować trzeba jeszcze wiele odcinków i tras, aby istniejące już autostrady i drogi ekspresowe faktycznie były powiązane w sieć, łączącą stolice województw i umożliwiającą sprawną komunikację po terenie całego kraju.

Według szacunków Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA) obecnie „w realizacji" są 1184 km nowych autostrad, dróg ekspresowych i dróg krajowych niższej kategorii oraz 143 km obwodnic miast. To łącznie ponad 1326 km dróg krajowych. Ale pojęciem „w realizacji" GDDKiA określa także drogi, które są dopiero w fazach projektowania i uzyskiwania zezwoleń na budowę. Autentycznych placów budowy jest mniej. A w konsekwencji w tym roku kierowcy nie mają co liczyć na znaczący wysyp nowych tras.

Autostrady i drogi ekspresowe na początku 2024 r.

Stan na 1 kwietnia 2024 r.

© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: GDDKIA

Autostrada posunie się na Wschód

Na ten rok GDDKiA zapowiedziała oddanie do eksploatacji prawie 25 km autostrady A2, 117 km nowych dróg ekspresowych, a także 23,5 km dróg krajowych w standardzie GP (główne przyspieszone) i 10 km obwodnic miast. To w sumie ponad 175 km nowych dróg krajowych.

Zgodnie z tym planem w tym roku kierowcy będą mogli pojechać dwoma skrajnymi odcinkami autostrady A2 od końca autostradowej obwodnicy Mińska Mazowieckiego do Siedlec. Najpóźniej rozpoczęta budowa środkowego odcinka A2 na tej trasie ma być sfinalizowana w przyszłym roku. Na razie ten plan wydaje się realny. GDDKiA nie wspomina, że w tym roku powinna się zakończyć także mocno zaawansowana budowa nowego odcinka A2 w pobliżu Białej Podlaskiej. Ale nie jest pewne, czy zostanie on w tym roku otwarty dla kierowców. Bo nie ma najmniejszych szans, aby do najbliższego sylwestra do autostrady A2 doprowadzić autostradę A2 do Białej Podlaskiej.

Ekspresowo (nie tylko) na południu Polski

Cieszyć się mogą zmotoryzowani mieszkańcy i miłośnicy Krakowa. W tym roku mają być oddane do eksploatacji dwa brakujące od północy odcinki drogi ekspresowej S7: Miechów – Szczepanowice oraz Widoma – Kraków. Być może już latem kierowcy pojadą także drogą ekspresową S52 tworzącą Północną Obwodnicę Krakowa. A to znaczy finalizowanie budowy całej ekspresowej trasy między Warszawą i Krakowem i usprawnienie komunikacji w dawnej stolicy Polski.

Do lata powinna się też zakończyć budowa kolejnego odcinka „zakopianki" – czyli ponad 16 km drogi krajowej nr 47 od Rabki do Nowego Targu. Jest ona budowana w standardzie drogi GP, czyli również będzie miała dwie jezdnie, ale bez pasów awaryjnych – jak na drodze ekspresowej. W podobnym standardzie jest oddany już w tym roku 1,5-km łącznik Kołobrzegu z drogą ekspresową S6 na Pomorzu Zachodnim.

Także latem powinna się zakończyć budowa drogi ekspresowej S3 między Bolkowem i Kamienną Górą na Dolnym Śląsku. Na tej trasie wydrążono tunel drogowy o długości 2,3 km – najdłuższy w Polsce.

Ekspresowe wyzwania

Oddanie tej inwestycji do użytku oznaczać będzie zakończenie budowy na Dolnym Śląsku drogi ekspresowej S3, głów-

Kilometry

5117

KILOMETRÓW

• **to długość polskiej sieci dróg szybkiego ruchu (autostrad i dróg ekspresowych). To dopiero dwie trzecie docelowej sieci takich dróg w naszym kraju**

eprasa.pl d135c96a48

Gdzie (nie) pojedziemy

ia inwestycji drogowych

• **Autostrada A2 pomiędzy Poznaniem a Nowym Tomyślem**
FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na ten rok GDDKiA zapowiedziała oddanie do eksploatacji prawie 25 km autostrady A2, 117 km nowych dróg ekspresowych, a także 23,5 km dróg krajowych w standardzie GP (główne przyspieszone) i 10 km obwodnic miast. To w sumie ponad 175 km nowych dróg krajowych

nej magistrali drogowej wzdłuż zachodniej granicy Polski, od Świnoujścia do granicy z Czechami. Niestety, na południowej granicy ta trasa się urywa. Czesi w zeszłej dekadzie popędzali polskie władze, by doprowadziły S3 do granicy, jednak teraz są jeszcze w polu z budową własnej drogi szybkiego ruchu do Polski.

Na ten rok GDDKiA zaplanowała zakończenie budowy całej trasy S3. Nie jest jednak pewne, czy ten plan się powiedzie. Bo budowa dwóch ostatnich odcinków S3 na Pomorzu Zachodnim do Świnoujścia nie jest zaawansowana do tego stopnia, by być pewnym zakończenia inwestycji w tym roku. Z pewnością w tym roku na wakacje do Międzyzdrojów nie da się dojechać ekspresową trasą.

Być może na wakacje kierowcy podróżujący po Mazurach będą mogli za to pojechać drogą ekspresową S16 z Borek Wielkich do Mrągowa. Nie uda się raczej na wakacje na Mazury dojechać zachodnią obwodnicą Łomży, ostatnim brakującym odcinkiem drogi ekspresowej S61. Nad tą inwestycją zaciążyło fatum włoskich wykonawców, którzy najpierw podejmowali się zlecenia, a potem z niego wycofywali. Polska firma Intercor, która obecnie buduje obwodnicę Łomży, zgodnie z kontraktem ma wykonać zlecenie do lata przyszłego roku, a w tym roku oddać kierowcom do użytku jedną nitkę nowej trasy. Prace są zaawansowane, ale nawet połowiczne otwarcie przed wakacjami obwodnicy Łomży wydaje się mało prawdopodobne.

Drogi grzęzną w urzędach

W przyszłym roku GDDKiA powinna przekazać kierowcom więcej nowych dróg. To wynika nie tylko z cyklu inwestycyjnego, który wymaga kilku lat na przygotowanie inwestycji, a potem kilku kolejnych lat na zaprojektowanie drogi i jej budowę.

Ten brak rytmiczności w realizacji inwestycji ma też powody, które leżą poza branżą budowlaną.

W ostatnich latach Polska była ciągle jednym z największych rynków budownictwa drogowego w Unii Europejskiej – i to zaostrza rywalizację o kontrakty GDDKiA. Wiele z nich zaczęło się przeciągać np. z powodu sporów wykonawców, odwołujących się od wyboru przez drogową Dyrekcję ofert rywali. Czasem te spory przenoszą się do sądów, co jeszcze bardziej wydłuża rozstrzyganie sporów. W efekcie niektóre przetargi ciągną się latami.

A na dodatek młyny administracyjne zaczęły mleć wolniej niż w przeszłości. GDDKiA większość kontraktów przydziela w formule „projektuj i buduj", w której wykonawca najpierw projektuje drogę i zbiera potrzebne zezwolenia, a dopiero potem – po otrzymaniu tzw. ZRID (zezwolenia na realizację inwestycji drogowej) – może wbić pierwszą łopatę.

Na fazę projektowania drogi do uzyskania ZRID drogowa Dyrekcja przewiduje z reguły 1-1,5 roku. Jednak w ostatnich latach te założenia zawiodły. Wykonawcy zaczęli dostawać ZRID ponad dwa lata po podpisaniu kontraktu. To opóźnia rozpoczęcie prac budowlanych i komplikuje założony harmonogram inwestycji.

A czasem można ZRID w ogóle nie dostać. Tak było w przypadku kilku odcinków drogi ekspresowej S19, tworzących południowo-zachodnią obwodnicę Białegostoku. Niemal po zakończeniu ich projektowania Naczelny Sąd Administracyjny unieważnił decyzje środowiskowe dla tych inwestycji (GDDKiA nigdy nie ujawniła, z jakich powodów). Kontrakty trzeba było anulować i otrzymać nową decyzję środowiskową, a przed nami są jeszcze ponowne przetargi na budowę tych dróg. To wszystko oznacza opóźnienie o kilka lat budowy dróg ważnych dla całego systemu transportowego Polski.

Takie poślizgi z reguły oznaczają również większe wydatki. A pieniędzy na inwestycje drogowe ubywa. Dotąd z wieloletnich budżetów UE na budowę nowych autostrad, dróg ekspresowych i obwodnic miast Polska dostawała ponad 40 mld zł, co pozwalało zapłacić blisko połowę rachunków za takie inwestycje. W obecnym budżecie UE na lata 2021-27 na inwestycje drogowe przewidziano dla Polski ok. 20 mld zł, ponad połowę mniej niż dotąd. Już w zeszłym roku widać było, że funduszy brakuje: GDDKiA musiała przełożyć na ten rok rozpisanie przetargów na pięć obwodnic miast o łącznej długości 17 km, bo nie miała w zeszłym roku zapewnionego finansowania na te inwestycje.

Na razie nowy rząd premiera Donalda Tuska nie ujawnił, w jaki sposób zamierza uzyskać z krajowych źródeł dodatkowe pieniądze na dalszą budowę sieci dróg szybkiego ruchu. ●

REKLAMA

KRAJ/34311109

1 RP

eprasa.pl d135c96a48

Koalicja idzie po zwycięstwo w sejmikach, PiS w powiatach

W najbliższą niedzielę wybierzemy sejmiki województw, rady powiatów, gmin i miast. Dojdzie też do pierwszych starć kandydatów na wójtów, burmistrzów i prezydentów. Tych, którym się nie uda zdobyć stanowisk w pierwszej turze, za dwa tygodnie czeka dogrywka.

Agata Kondzińska, Iwona Szpala

• **Otwarte spotkanie Donalda Tuska oraz kandydata na prezydenta Krakowa Aleksandra Miszalskiego z mieszkańcami Nowej Huty i Krakowa 3 kwietnia**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Partie koalicji rządzącej liczą na większość w 15 sejmikach województw. Szesnasty, czyli Podkarpacie, najpewniej zachowa PiS. Partia Jarosława Kaczyńskiego łatwo jednak nie odpuści, ma duże poparcie na ścianie wschodniej i w Małopolsce. Dziś PiS rządzi w pięciu województwach: na Podlasiu, Lubelszczyźnie, Podkarpaciu, w Małopolsce i Łódzkiem.

Liderzy koalicji liczą, że Łódzkie jest do przejęcia. – W Świętokrzyskiem, podobnie jak w Lubelskiem mocno stoi PSL. Małopolska to region, którego los będzie się ważył do końca, ale uważam, że koalicyjnie się to zepnie i będziemy tam rządzić z Trzecią Drogą. Na Podlasiu podobnie: liczymy, że dobry wynik zrobi tam partia Hołowni – opisuje sytuację polityk KO.

Ważny polityk PSL mówi nam, że Trzecia Droga zamówiła przed wyborami badania. – We wschodnich województwach dostajemy 20-22 proc., więc wygląda to dobrze – słyszymy. Działacz PSL potwierdza, że najtrudniejsze starcia czekają stronę demokratyczną w Małopolsce, na Podlasiu i Lubelszczyźnie.

Tusk w Krakowie, lewica na Śląsku, Hołownia w Łomży

Finał kampanii samorządowej jest intensywny. Liderzy walczą o głosy dla swoich partii tam, gdzie nic nie jest do końca przesądzone. Premier Donald Tusk był w środę w Krakowie, gdzie wsparł Aleksandra Misztalskiego, który ubiega się o prezydenturę. Po przeszło dwóch dekadach miastem przestaje rządzić prezydent Jacek Majchrowski. Jest wielu chętnych, zaś wygrana polityka KO nie jest przesądzona.

– Przyjazd Tuska do Krakowa to też wsparcie naszych starań o wynik w sejmiku. To ważne, bo w kampanię PiS włączyła się Beata Szydło, która ma bardzo mocną pozycję w Małopolsce – mówi polityk KO. Była premier od kilku dni prowadzi kampanię w terenie.

Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz są w 48-godzinnej trasie po południowej i wschodniej Polsce. – Kończymy kampanię w Łomży. Mocno walczymy o sejmik podlaski – mówi polityk Trzeciej Drogi.

Lewica agituje na Śląsku. Na Dolnym Śląsku i w Łódzkiem o głosy zabiegają liderzy Konfederacji w sojuszu z Bezpartyjnymi Samorządowcami.

Najgorętszy spór o aborcję

Politycy, z którymi rozmawialiśmy, przyznają, że kampanię samorządową przez tygodnie dominowała polityka krajowa. – Dzieje się wiele, praktycznie każdego dnia wybuchają nowe tematy, które muszą mieć pierwszeństwo i które ściągają uwagę opinii publicznej. Przez to praktycznie nie było kampanii samorządowej prowadzonej ze szczebla centralnego – komentuje polityk PO. – Tusk nie miał czasu, by jeździć po kraju i kreować kampanijny przekaz. Próbowała tego lewica, wrzucając temat aborcji. Niestety, wszystko oparła na konflikcie z Trzecią Drogą, z Hołownią. Uważam, że to, co robili, było dla naszego elektoratu barbarzyństwem – ocenia.

Partie koalicji rządzącej liczą na większość w 15 sejmikach województw

Chodzi o debatę nad projektami liberalizacji prawa do przerywania ciąży. Marszałek Szymon Hołownia najpierw sam ogłosił, że Sejm zajmie się projektami w marcu, a potem się z tego wycofał. Do debaty dojdzie po pierwszej turze wyborów samorządowych.

Tymi działaniami Hołownia sprowokował lewicę. Spór w koalicji zszedł na poziom lokalny. Politycy lewicy zaczęli przekonywać, że wybory samorządowe są także o prawach kobiet. Deklarowali, że im większą lewicowa drużyna w samorządach, tym mocniejsze gwarancje przestrzegania prawa do legalnej aborcji czy dostępu do lekarzy bez klauzuli sumienia.

Kto uniknie drugiej tury?

Między sojusznikami z rządu trwa rywalizacja także w dużych miastach, gdzie PiS ma wyjątkowo słabą pozycję. Na liście spodziewanych zwycięstw partii Kaczyńskiego nie ma żadnego miasta powyżej 100 tys. mieszkańców. Już w ostatnich wyborach się to nie udało. W miastach do 64 tys. PiS ma zaledwie kilku swoich reprezentantów. Dlatego eksperymentuje w Warszawie z byłym wojewodą Tobiaszem Bocheńskim. To polityk doceniany przez Kaczyńskiego, z łódzkiej stajni Janiny Goss i byłego szefa MSZ Zbigniewa Raua – ale szerszej publiczności niezbyt znany. Dla Bocheńskiego jest to pierwsza kampania, w której sprawdzi swój polityczny potencjał.

– W Warszawie mamy ponad 20 proc. stałego elektoratu – mówi polityk z Nowogrodzkiej. – A to, jeśli dojdzie do drugiej tury, może dać naszemu kandydatowi szanse, by bezpośrednio zmierzyć się z Rafałem Trzaskowskim. Nie sądzę, by podobną szansę miała kandydatka Lewicy Magdalena Biejat. Z prostego powodu: przeciwieństwie do konserwatywnej Hanny Gronkiewicz-Waltz, obecny prezydent zagospodarowuje wiele lewicowych postulatów – komentuje nasz rozmówca.

PO traktuje Warszawę prestiżowo i liczy, że Trzaskowski wygra wybory już w pierwszej turze. Na reelekcję liczą też prezydenci związani z ruchem „Tak! dla Polski" współpracującym z PO. Do pojedynków staną m.in Hanna Zdanowska w Łodzi, Aleksandra Dulkiewicz w Gdańsku, Jacek Sutryk we Wrocławiu czy Jacek Jaśkowiak w Poznaniu. – Pytaniem otwartym jest to, czy zdobędą urzędy w pierwszej turze wyborów samorządowych – słyszymy od polityków KO.

PiS postawił na rady powiatów

Partia Jarosława Kaczyńskiego staje do wyborów samorządowych chwilę po utracie władzy w kraju. Taki kalendarz PiS ustalił sobie sam, przenosząc wybory samorządowe z jesieni na wiosnę. Wtedy jeszcze nikt w PiS nie spodziewał się klęski w październiku 2023 r. Partia szuka więc przyczółków, które mogliby zdobyć jej kandydaci i postawiło na 314 rad powiatów. Te wśród kandydatów budziły większe zainteresowanie niż sejmiki województw. PiS liczy na sukces. W 2018 r. wygrał w blisko połowie powiatów. – Rządziliśmy na przykład we wszystkich powiatach Lubelszczyzny – mówi nasz rozmówca z Nowogrodzkiej. I tłumaczy, że kampania do powiatu, który najczęściej obejmuje kilka gmin, jest tańsza od kampanii, którą robią kandydaci do sejmików.

– Byli parlamentarzyści, którym nie udało się zdobyć mandatu, zrobią kampanię na znanym nazwisku. Ich szanse na wygraną w powiecie są większe, większa jest też szansa, że będziemy mieć udział we władzy – podsumowuje rozmówca „Wyborczej".

W partiach koalicji mówią, że kampania nie poszła do końca tak, jak przewidywali. W sondażach zaczęła zyskiwać Konfederacja. Dziś jest w nich czwarta, zbiera kilkanaście proc. głosów w skali kraju.

– Konfederatów zbudowały trwające od tygodni protesty rolników, ich antyunijność – twierdzi polityk KO.

Stąd też obawy po stronie rządzących, że Konfederacja może stać się sojusznikiem PiS i dać mu szanse na lokalne koalicje. ●

Zwroty dotacji z „Willi plus"

– Od beneficjentów programu „Willa plus" odzyskano już 3,5 mln zł. Do zwrotu są kolejne dotacje na sumę 3,2 mln zł – informuje MEN, który prowadzi audyt w tej sprawie.

W zeszłym roku portal TVN 24 opublikował listę kilkunastu organizacji, które otrzymały dotacje na zakup nieruchomości w ramach konkursów Ministerstwa Edukacji i Nauki. Autorzy – Justyna Suchecka i Piotr Szostak – wykazali liczne powiązania tych organizacji z politykami PiS.

Ówczesny minister edukacji Przemysław Czarnek twierdził, że konkurs jest transparentny, a ci, którzy dotację otrzymali, prowadzą działalność edukacyjną. Jednak z ministerialnego audytu wynika, że dochodziło do licznych nieprawidłowości, a organizacje już muszą zwracać środki.

Miliony do zwrotu

Z 40 mln zł wydanych w programie Przemysława Czarnka zwrócono już 3,5 mln zł. Do zwrotu są kolejne zwroty na sumę 3,2 mln zł – podała wiceministra edukacji Joanna Mucha na czwartkowej konferencji.

Kolejny program Czarnka – „Inwestycje w oświacie" – kosztował łącznie 100 mln zł. Wiceministra Mucha wyliczała, że podpisano w jego ramach 132 umowy, z czego 51 uzyskało negatywną opinię ekspertów. A mimo to dotację uzyskały. Dwie trzecie z nich (67 umów) przekazano na związki wyznaniowe, o czym pisaliśmy. W tym programie zwrócono dotychczas 3,5 mln zł.

– Ale rozliczamy kolejne inwestycje i tych zwrotów będzie więcej, bo dopiero się rozkręcamy – zapowiedziała wiceministra Mucha. Dodała, że eksperci oceniający wnioski otrzymali łącznie prawie 1 mln zł. – Nie wiem, na co ten milion został wydany, skoro te ekspertyzy nie miały najmniejszego znaczenia – oceniła.

MEN: „Konkursy były ustawione"

Kto już zwrócił pieniądze? Wiceministra Lubnauer wyliczała, że chodzi m.in. o Instytut Rozwoju Społeczno-Gospodarczego, Instytut Dmowskiego (zwrócił pieniądze jeszcze za ministra Czarnka) i Muzeum w Kutnie.

– Wielu wątpiło, czy uda się odzyskać pieniądze – mówiła Lubnauer. – Ale niemożliwe staje się możliwe – dodała.

Wiceministra Mucha stwierdziła, że „możemy mieć głębokie przekonanie, że te konkursy były ustawione". – Właśnie po to, by przekazywano pieniądze tym osobom, które miały te pieniądze otrzymać – mówiła. – Nie robimy tu żadnego polowania na czarownice. Jeśli te inwestycje były przyznane w niewłaściwy sposób, to odzyskamy pieniądze podatnika. Tu nie chodzi o żadną zemstę, tylko rzetelną pracę – dodała. ●

Karolina Słowik

2 RP

eprasa.pl d135c96a48

Albatros travel

Gejsze, szoguni i samuraje

Duchowy mistycyzm, góry i dzika natura, ogrody zen, manga, oświetlone neonami drapacze chmur, plantacje herbaty – poznaj z nami wszystkie oblicza Japonii!

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Tokio – stolicy Japonii. Świątynia Shinto Meiji Jingu i Shibuya. Powitalny obiad. **Dz. 3** Tokio. Świątynia Asakusa, wieża telewizyjna Skytree, dzielnica sklepów Ginza, Tokyo International Forum i Pałac Cesarski. **Dz. 4** Czas do własnej dyspozycji lub zwiedzanie Tokio z polskim pilotem. **Dz. 5** Przejazd pociągiem Shinkansen do Sendai. Zabytkowa fabryka whisky Nikka. **Dz. 6** Sendai. Wizyta w miastach Minami Sanriku i Ishinomaki, nawiedzonych przez tsunami i historia ich odbudowy. **Dz. 7** Sendai. Zatoka Matsushima. **Dz. 8** Sendai. Przejazd pociągiem Shinkansen do Kioto przez Tokio. Świątynia Shinto Fushimi Inari-taisha, targ Nishiki i Gion – urokliwa dzielnica gejsz. **Dz. 9** Kioto. Złoty Pawilon, zamek Nijo, wizyta w ogrodzie zen i spacer po bambusowym lesie w Arashiyama. Kolacja z wołowiną wagyu w menu. **Dz. 10** Kioto. Wazuka – herbaciana wioska oraz słynne Muzeum Miho z cennymi eksponatami sztuki. **Dz. 11** Kioto. Przejazd pociągiem Shinkansen do Hiroszimy. Wycieczka po Hiroszimie oraz na wyspę – świątynię Miyajima ze słynną pomarańczowo-czerwoną bramą torii. **Dz. 12** Przejazd autokarem z Hiroszimy do Shimane, przepiękne górskie krajobrazy, świątynie Shinto, zamek Matsue, kolacja kaiseki i kąpiel w gorących źródłach onsen. **Dz. 13** Shimane. Muzeum Sztuki Adachi ze wspaniałymi ogrodami oraz nadmorskie miasteczko Sakaiminato – rodzinne miasto Mizuki Shigeru, twórcy popularnej mangi. **Dz. 14** Przejazd autokarem do Osaki i wizyta w sklepie z nożami. Pożegnalna kolacja. **Dz. 15** Osaka, wylot do Warszawy. **Dz. 16** Przylot do Warszawy.

16 dni | Wylot z Warszawy 25/09 2024 | 23.998,-

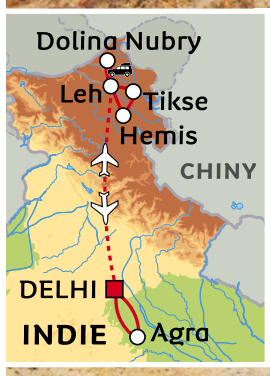

Indie z Ladakh – w krainie bogów i królów

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Polski. **Dz. 2** Przylot do Delhi. Brama Indii i zwiedzanie Starego Delhi. **Dz. 3** Delhi – Leh. Poranny lot do Ladakh i odpoczynek. **Dz. 4** Leh – Sankar – Leh. Zwiedzanie miasta Leh i wycieczka do klasztoru Sankar. **Dz. 5** Leh – Tikse – Hemis – Leh. Wycieczka do klasztorów Tikse i Hemis oraz wizyta w Wiosce Dziecięcej SOS. **Dz. 6** Leh – Dolina Nubra. Przejazd przez przełęcz Khardung la i przybycie do kwietnej doliny Nubra. **Dz. 7** Dolina Nubra. Wspaniała przyroda i pokaz tradycyjnych tańców. **Dz. 8** Dolina Nubra – Leh. Powrót do cywilizacji i czas do własnej dyspozycji. **Dz. 9** Leh – Delhi – Agra. Poranny lot do Delhi i wizyta w forcie Agra. **Dz. 10** Agra – Delhi. Zwiedzanie Taj Mahal i czas na zakupy. **Dz. 11** Przelot Delhi – Warszawa.

11 dni | Wylot z Warszawy 29/07 2024 | 12.998,-

Nowość

Pełne wyżywienie

Rejs po rzece Douro – z Porto szlakiem winnic

Z Porto, miejsca narodzin wina porto, do objętego patronatem UNESCO regionu winiarskiego Doliny Douro z barokowymi miastami, winnicami i pięknymi krajobrazami.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Porto. Vila Nova de Gaia i zaokrętowanie na statku. **Dz. 2** Porto – Caldas de Aregos. Możliwość zwiedzania Porto z degustacją wina porto. **Dz. 3** Caldas de Aregos – Pinhão. Wizyta na malowniczej stacji kolejowej Pinhão i obiad w Quinta (winnica). Możliwość wycieczki do barokowego zamku Casa de Mateus. **Dz. 4** Pinhão – Barca d'Alva. Dodatkowa wycieczka do Castelo Rodrigo. **Dz. 5** Barca d'Alva – Pocinho. Dodatkowa wycieczka do Salamanki, miasta uniwersyteckiego wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. **Dz. 6** Pocinho-Régua. Możliwość fakultatywnej wycieczki do barokowego miasteczka Lamego. **Dz. 7** Régua-Porto. Możliwość dodatkowej wycieczki do Guimarães, zwiedzanie Porto z polskim pilotem. **Dz. 8** Porto – Warszawa. Powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy 26/09 2024 | od 10.998,-

Toskania – Fattoria di Fugnano – dojazd własny

Zapraszamy na włoskie wakacje w prawdziwie toskańskim stylu. Na gości czekają przytulne apartamenty z sypialnią, pokojem dziennym z aneksem kuchennym i łazienką, a w zadbanym ogrodzie znajduje się duży basen. Posiadłość Fattoria di Fugnano położona jest na wzgórzu, skąd rozpościera się wspaniały widok na winnice, gaje oliwne oraz pobliskie miasteczko San Gimignano – wpisane na listę UNESCO. Właściciele produkują także własne wino, oliwę z oliwek oraz grappę, które można zakupić na miejscu. Jest to też doskonały punkt wypadowy do zwiedzania skarbów Toskanii, takich jak np. renesansowa Florencja, średniowieczna Sienna, słynny szlak win Chianti czy Montepulciano stolica wina Nobile.

8 dni | Przyjazdy w każdą sobotę od 20/04 do 26/10 2024 | od 1.698,-
– cena dotyczy jednej osoby

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW16

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

1

34311650.n

eprasa.pl d135c96a48

Jak AI pomaga w zabijaniu cywili w Strefie Gazy

Funkcjonariusze wywiadu izraelskiego anonimowo tłumaczą, skąd tak wysokie straty wśród cywili w Strefie Gazy. Jedną z przyczyn są algorytmy, które biorą udział w wojnie.

Robert Stefanicki

• **Izraelscy żołnierze w pobliżu granicy Izrael-Gaza, 3 kwietnia 2024 r.** FOT. REUTERS / HANNAH MCKAY

Zeznania sześciu pracowników wywiadu wojskowego zaangażowanych w wykorzystywanie systemów sztucznej inteligencji do identyfikowania celów w Strefie Gazy znalazły się w raporcie izraelskich magazynów „+972", „Local Call", a następnie udostępniono je brytyjskiemu „Guardianowi".

We wcześniejszych operacjach wojskowych Izraela „produkcja celów ludzkich" była procesem bardziej pracochłonnym: zidentyfikowanie człowieka jako uzasadnionego celu było omawiane, a następnie zatwierdzane przez doradcę prawnego. Lecz po 7 października, kiedy palestyńskie bojówki najechały na Izrael, zabijając 1,2 tys. ludzi, proces został przyspieszony.

– Cały czas wywierano na nas presję: „Przynieście nam więcej celów". Naprawdę na nas krzyczeli – powiedział jeden z oficerów wywiadu. – Powiedziano nam: teraz musimy zaj... Hamas, bez względu na cenę. Cokolwiek możemy bombardować, bombardujemy.

Aby sprostać temu żądaniu, armia zaczęła w dużym stopniu polegać na sztucznej inteligencji.

Lawenda w służbie żołnierzy

Narzędzie AI o nazwie Lawenda zostało opracowane przez Jednostkę 8200, elitarny wydział wywiadu elektronicznego Sił Obronnych Izraela (IDF). Źródła podały, że na początku wojny, Lawenda zidentyfikowała aż 37 tys. palestyńskich mężczyzn powiązanych z Hamasem lub Palestyńskim Dżihadem.

Nie wiadomo dokładnie, jak działa system, ale według ekspertów analizuje on duże zbiory informacji z różnych źródeł, takich jak nagrania z dronów, przechwycona komunikacja, dane z monitoringu oraz informacje uzyskane z monitorowania ruchów i wzorców zachowań jednostek i dużych grup.

Najciekawsze jest nawet nie to, co wypluwa komputer, ale co z tym potem robi człowiek. Informatorzy podają, że ich przełożeni w pierwszych tygodniach wojny pozwalali zabić 15–20 cywilów podczas nalotów na bojowników niższej rangi. Później te wskazania zmieniały się i w pewnym momencie próg obniżono do 5 cywilów.

Do ataków używano zazwyczaj amunicji niekierowanej, zwanej też „głupimi bombami", powodując zniszczenia całych domów i śmierć wszystkich mieszkańców. Jednocześnie armia Izraela zapewniała, że „dokłada wszelkich starań, aby w miarę możliwości nie wyrządzić krzywdy niezaangażowanym cywilom".

Oficerowie wywiadu mówili, że zajmowali się głównie ocenianiem, czy wielkość szacowanych maszynowo szkód ubocznych pozwala na atak, czy też nie.

Jak zdefiniować członka Hamasu?

– Używamy algorytmu, aby ocenić, ilu cywilów jest w pobliżu celu. Dostajemy kolor zielony, żółty i czerwony, jak sygnalizacja świetlna – powiedział „Guardianowi" były urzędnik wojskowy w grudniu, gdy pierwszy raz te same media nagłośniły użycie AI w Gazie.

Nawet jeśli decyzja jest odmowna, nie przejmujemy się tym i natychmiast przechodzimy do następnego celu. Dzięki systemowi cele nigdy się nie kończą. Czeka kolejne 36 tysięcy – mówi jedno ze źródeł w najnowszym raporcie.

Po kilku tygodniach stosowania Lawendy Jednostka 8200 stwierdziła, że system ma bardzo wysoki, bo 90-procentowy współczynnik dokładności, co skłoniło IDF do zatwierdzenia szerokiego wykorzystania go do wskazywania celów. Równolegle armia izraelska stosowała inny model AI, zwany Ewangelią, który wskazywał budynki do zniszczenia.

Według jednego ze źródeł, liczba celów zależała od przyjętej definicji hamasowca. – Były chwile, kiedy agenta Hamasu zdefiniowano szerzej i machina zaczęła dostarczać nam wszelkiego rodzaju personel obrony cywilnej, funkcjonariuszy policji, na których szkoda byłoby marnować bomby. Pomagają rządowi Hamasu, ale tak naprawdę nie zagrażają żołnierzom – powiedział informator.

Przed wojną Stany Zjednoczone i Izrael szacowały liczbę członków wojskowego skrzydła Hamasu na około 25-30 tys. osób.

Po 7 października podjęto decyzję o traktowaniu palestyńskich mężczyzn powiązanych z wojskowym skrzydłem Hamasu jako potencjalnych celów, niezależnie od ich rangi lub znaczenia. Cytowany oficer stwierdził, że polityka w odniesieniu do ofiar operacji była tak liberalna, że jego zdaniem „zawierała element zemsty". Inny dodał, że świadomie zrezygnowano z analizowania winy każdego potencjalnego celu, bo uznano, że w przypadku bojowników niższej rangi nie warto inwestować siły roboczej i czasu. Dlatego przyjęto margines błędu związany ze stosowaniem sztucznej inteligencji, ryzykując uboczne szkody i śmierć cywilów.

Najchętniej dom rodzinny

Oficerowie stwierdzili, że niskich rangą bojowników armia atakowała najchętniej w ich domach. – Nie byliśmy zainteresowani zabijaniem agentów [Hamasu] tylko wtedy, gdy przebywali w budynku wojskowym lub byli zaangażowani w działalność wojskową – powiedział jeden z nich. – O wiele łatwiej jest zbombardować dom rodzinny. Tam wyszukuje ich system.

Siły Zbrojne Izraela w odpowiedzi na te doniesienia zaprzeczyły, że prowadzą „politykę zabijania dziesiątek tysięcy ludzi w ich domach". Oświadczyły, że ich działania są prowadzone zgodnie z zasadami proporcjonalności określonymi w prawie międzynarodowym. „Głupie bomby" to według IDF standardowa broń, używana w sposób zapewniający „wysoki poziom precyzji".

W oświadczeniu wojsko opisało Lawendę jako bazę danych wykorzystywaną „do porównywania źródeł wywiadowczych w celu tworzenia aktualnych warstw informacji na temat funkcjonariuszy wojskowych organizacji terrorystycznych. To nie jest lista potwierdzonych agentów wojskowych kwalifikujących się do ataku. IDF nie korzysta z systemu sztucznej inteligencji, który identyfikuje agentów terrorystycznych ani nie próbuje przewidzieć, czy dana osoba jest terrorystą. Systemy informacyjne są jedynie narzędziami dla analityków w procesie identyfikacji celów."

Ministerstwo zdrowia z Gazy twierdzi, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy zginęło tam 33 tys. Palestyńczyków, a 75,5 tys. zostało rannych. Izrael podaje, że zlikwidował ponad 13 tys. terrorystów.

Dane, do których dotarli dziennikarze, mogą tłumaczyć przyczyny śmierci 7 wolontariuszy World Central Kitchen. Według informacji „Haaretz" armia izraelska miała informacje, że jedzie z nimi uzbrojony członek Hamasu. ●

Narzędzie AI o nazwie Lawenda zostało opracowane przez Jednostkę 8200, elitarny wydział wywiadu elektronicznego Sił Obronnych Izraela (IDF).

Źródła podały, że na początku wojny, Lawenda zidentyfikowała aż 37 tys. palestyńskich mężczyzn powiązanych z Hamasem lub Palestyńskim Dżihadem

1 RP

eprasa.pl d135c96a48

Świat myśli, jak nakarmić Gazę

Atak na konwój humanitarny World Central Kitchen sprawił, że Palestyńczycy, i tak już dotknięci poważnym niedożywieniem, tracą kolejną pomoc. Sprawa niepokoi wyjątkowo, bo transport był uzgodniony z Izraelską armią, a żołnierze znali dokładną trasę konwoju i pilnowali jego bezpieczeństwa.

• **Palestyńczycy czekają na żywność w Rafah, w południowej Strefie Gazy**
FOT. REUTERS / MOHAMMED SALEM

Marta Urzędowska

– WCK była jedną z organizacji, która najbliżej współpracowała z Izraelczykami, jeśli chodzi o dzielenie się informacjami na temat lokalizacji pracowników i planowanych ruchów – przekonuje w rozmowie z BBC Jan Egeland, szef Norwegian Refugee Council. – Brak ich pomocy oznacza więcej głodu, więcej martwych dzieci, więcej chorób, na które cierpią ostro niedożywieni ludzie – wylicza.

Choć atak na konwój trafił na czołówki światowych mediów, bo zginęli w nim cudzoziemcy, nie był to odosobniony incydent. Według ONZ od początku wojny w Gazie zginęło blisko dwustu palestyńskich pracowników humanitarnych. Z kolei „Guardian" przypomina, że Izraelczycy już wcześniej uderzali w zagraniczne organizacje. Jesienią ub. roku ostrzelali konwój Czerwonego Krzyża wiozący leki dla szpitali i zbombardowali placówkę UNRWA, agendy ONZ pomagającej Palestyńczykom, a na początku b. roku uderzali w budynki International Rescue Committee i Lekarzy bez Granic.

Rozładowali sto ton żywności, dwa razy tyle wróciło na Cypr

Izraelski atak na wolontariuszy doprowadził też do wstrzymania pomocy płynącej do Gazy morskim korytarzem z Cypru. To właśnie WCK, by obejść izraelską blokadę lądową, umożliwiła jego otwarcie budując, jako pierwsza organizacja w regionie, prowizoryczną przystań – Gaza nie ma porządnych portów.

Wolontariusze, którzy zginęli w izraelskim ostrzale, wracali z miejscowego magazynu żywności, gdzie rozładowywali jeden z transportów – ok. stu ton jedzenia przywiezionych barką. Pozostałe trzy jednostki, które tym samym transportem przywiozły Palestyńczykom kolejne 240 ton żywności, po ataku wróciły na Cypr, podobnie jak statek hiszpańskiej organizacji Open Arms, też wiozący pomoc.

Po ataku nie spadła ilość pomocy dowożonej lądem: jak podaje Izrael, w środę do Gazy wjechało ponad dwieście ciężarówek. Dostarczanie pomocy lądem jest jednak trudne, szczególnie na północ enklawy. Konwoje po przejściu izraelskiej kontroli bezpieczeństwa, rozpoczynają podróż albo z kontrolowanego przez Izrael przejścia Kerem Szalom, albo z położonego na granicy z Egiptem Rafah. W efekcie, by dostarczyć pomoc na północ, muszą przejeżdżać przez wyjątkowo niebezpieczne tereny, gdzie trwa ostrzał i regularnie dochodzi do rabowania ciężarówek przez zdesperowanych mieszkańców. Dlatego eksperci apelują do Izraela, by otworzył przejścia graniczne Karni i Erez na północy Gazy, co pozwoliłoby dostarczać pomoc bezpośrednio na te tereny o wiele sprawniej i bezpieczniej.

Pomoc z powietrza groźna i trafia do najsilniejszych

Także Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) wezwała dwa tygodnie temu, by „przywrócić dostęp humanitarny do całej Strefy Gazy", poprzez „trwałe dostawy wystarczającej ilości pomocy", w tym jedzenia, leków i paliwa. Organizacja podkreśla, że pomoc musi „wjeżdżać i poruszać się po całej enklawie drogami", przekonując, że to najskuteczniejsza metoda.

Atak na konwój trafił na czołówki światowych mediów, bo zginęli w nim cudzoziemcy. Nie był to odosobniony incydent. Według ONZ od początku wojny w Gazie zginęło blisko dwustu palestyńskich pracowników humanitarnych

Izraelczycy póki co odmawiają, ale przypominają, że pozwolili otworzyć korytarz morski i wyładowywać pomoc WCK na północy Gazy, umożliwili też zrzucanie pomocy z powietrza – paczki podpięte pod spadochrony zrzucają m. in. USA, ale też kraje arabskie i europejskie.

Amerykanie tylko w pierwszej połowie marca przeprowadzili kilkanaście takich misji, podczas których ich samoloty zrzucały całe palety wody i jedzenia. Operacja jest potężna: każda paleta ważny ok. pół tony w przypadku żywności i blisko tonę, jeśli zawiera wodę. Według specjalistów od pomagania ta forma pomocy jest nieskuteczna i bardzo kosztowna.

W dodatku bywa niebezpieczna: zdarzały się przypadki, że z powodu awarii spadochronu palety spadały, zabijając osoby na ziemi. W ten sposób zginęło co najmniej pięcioro dzieci. Do tego czasem paczki wpadają do wody, a Palestyńczycy – próbując do nich dotrzeć – toną. Pod koniec marca życie straciło w ten sposób dwanaście osób.

Poza tym przy zrzutach nie da się zapewnić, by pomoc trafiła do najbardziej potrzebujących. Raczej trafia w ręce najsilniejszych, może też być przechwytywana przez terrorystów.

Transport morski skuteczny, ale nie zastąpi dróg

Eksperci, choć proszą o otwarcie dróg, nie skreślają innych form pomagania Palestyńczykom. Andrew G. Clemmensen, ekspert z Washington Institute for Near East, w analizie opublikowanej na stronach Instytutu przekonuje, że w sytuacji izraelskiej blokady właśnie transport morski może się okazać jedynym skutecznym sposobem nakarmienia mieszkańców Gazy.

Do regionu płynie właśnie tysiąc amerykańskich żołnierzy, którzy zbudują na północy enklawy prowizoryczny port. Do końca kwietnia mają tu powstać pływającą przystań położoną kilka kilometrów od brzegu i półkilometrowy pomost prowadzący z brzegu w morze, które umożliwią dostarczanie ok. dwóch milionów posiłków dziennie. Izrael potwierdza, że pomoże zabezpieczyć dostawę ładunków na ląd, jednak nie wiadomo, kto zajmie się ich dystrybucją i w jaki sposób będą one zabezpieczane.

Według eksperta, w warunkach wojennych zawartość transportów docierających do Gazy nie może pozostać taka sama, jak przed październikowym atakiem. Trudno oczekiwać, by w czasie wojny do enklawy wjeżdżały np. materiały budowlane czy urządzenia elektryczne. Zdecydowanie bardziej Palestyńczycy potrzebują leków, materiałów medycznych i czystej wody. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34311477

Wojciech Dudycz

Prowadzący działalność gospodarczą pod nazwą

INKO-TIME Wojciech Dudycz w Stawie

Informuje, że

Wprowadzone do obrotu urządzenie kuchenka turystyczna

Alpen Camping FKP90

Kod EAN: 5903240385300

Nie spełnia wymagań określonych w rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (EU) 2016/426 z dnia 9 marca 2016 roku w sprawie urządzeń spalających paliwa gazowe oraz uchylenia dyrektywy 2009/142/WE, (Dz.Urz.UE.L 2016 Nr 81, str.99)

Powyższe ogłoszenie publikuje się w związku z prowadzonym postepowaniem przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

1 RP

REKLAMA Kraj/34311436

LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Neurologiczny, Dla Aktywnych, Biodra, Kolana, Bark, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu
• Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
• Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
• Specjalistyczne konsultacje lekarskie*
*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 07.04 - 23.06 oraz 23.06 – 29.09.2024r.

tel. 54 416 70 00 www.podtezniami.pl
Klinika Uzdrowiskowa „Pod Tężniami" im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

eprasa.pl d135c96a48

• **W ubiegłym roku Bogdanka sprzedała 8,3 mln ton węgla. W 2021 r. – 9,9 mln ton**
FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Słoneczne tsunami wymiata węgiel z Polski

Węgiel znika z polskiego systemu energetycznego. Kopalnia Bogdanka już reaguje i obniża prognozy wydobycia, bo rośnie produkcja energii z fotowoltaiki. Za to śląskie kopalnie liczą na 7 mld zł subwencji.

Ireneusz Sudak

Kopalnia węgla kamiennego Bogdanka z zagłębia lubelskiego to jedna z najbardziej efektywnych polskich kopalń. Węgiel leży płycej i koszty wydobycia są niższe niż na Śląsku, a dzięki temu, że spółka jest notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych, jest lepiej zarządzana (co jest zasługą przeprowadzonej prywatyzacji).

Ale biznes kopalniany w Polsce bez dopłat od państwa nie ma przyszłości. Bogdanka właśnie poinformowała, że w związku ze spadkiem popytu na węgiel obniża prognozy wydobycia nawet o 2 mln ton – do 7 mln w tym roku.

Bogdanka tnie wydobycie, ale zwały węgla rosną

O nowych prognozach spółka poinformowała w komunikacie giełdowym. Zarząd Lubelskiego Węgla Bogdanka po zapoznaniu się „z informacją o aktualnych możliwościach sprzedażowych" podjął decyzję o ograniczeniu wydobycia.

Do tej pory Bogdanka zakładała, że uda jej się sprzedać w tym roku 9 mln ton węgla. Nowy plan zakłada produkcję na poziomie około 7-8 mln ton.

Mniejsze wydobycie wynika ze spadku popytu, przede wszystkim od kluczowego klienta – elektrowni węglowych należących do grupy Enea. Węgiel z Bogdanki trafia m.in. do elektrowni Kozienice (gdzie działa największy w Polsce nowoczesny blok na węgiel kamienny).

Kontrolowana przez skarb państwa Grupa Enea jest głównym akcjonariuszem Bogdanki.

W ubiegłym roku Bogdanka sprzedała 8,3 mln ton. Dla porównania, w 2021 r. – 9,9 mln ton. W 2015 r. kopalnia deklarowała, że może produkować nawet do 11,5 mln ton węgla rocznie.

Spadający popyt

To, co się dzieje w Bogdance, to wierzchołek góry lodowej. Popyt na węgiel w Polsce spada w rekordowym tempie za sprawą uruchomienia w ostatnich dwóch latach rekordowo dużej liczby instalacji odnawialnych źródeł energii (OZE) – przede wszystkim elektrowni fotowoltaicznych.

Im więcej do systemu trafia energii z OZE, tym mniej miejsca zostaje na energię z elektrowni węglowych. Mówi o tym kilka liczb: pierwsza, to udział produkcji OZE w miksie energetycznym Polski w 2023 r.

W ubiegłym roku węgiel odpowiadał za 67,8 proc. produkcji energii ogółem. Rok wcześniej, w 2022 r., było to 76,8 proc. Gdyby uwzględnić produkcję energii tylko z węgla kamiennego, a nie brunatnego, to wyniosła ona, według fundacji Instrat 39,9 proc. Oczywiście jest to najniższa wartość w historii.

Druga liczba to średnie wykorzystanie mocy na węgiel kamienny – takie elektrownie pracowały średnio ok. 3 tys. godzin w roku, co stanowi o 16 proc. mniej niż rok wcześniej.

Trzecia liczba pokazuje spadek zapotrzebowania na węgiel. Sprzedaż węgla w 2023 r. wyniosła 46,1 mln ton, czyli o 6,3 mln ton mniej niż w 2022 r.

W Polsce funkcjonuje mechanizm, w którym dopłaca się do produkcji węgla, na którego nie ma klientów, w imię tego, by górnicy mieli pracę

Wydobycie węgla w Polsce
Dane w mln ton

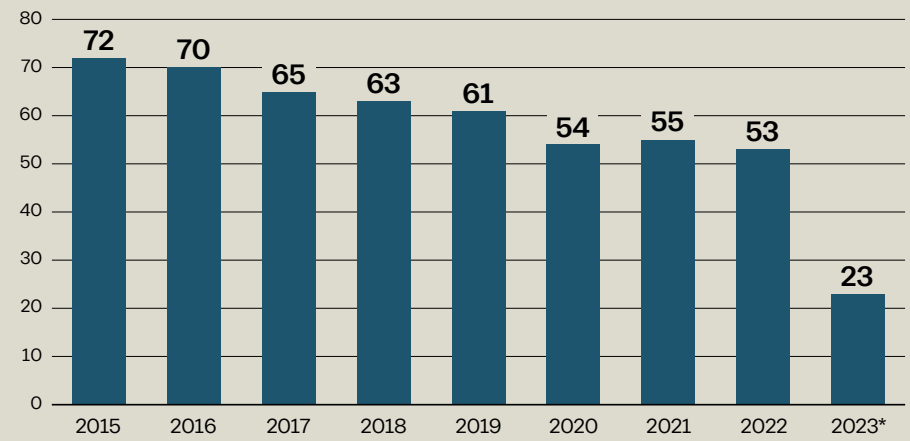

© GAZETA WYBORCZA *dane do lipca 2023 r. ŹRÓDŁO: EUROCOAL

Czwarta liczba to moc instalacji fotowoltaicznych w Polsce. Na koniec stycznia 2024 r. wyniosła 17 GW. Oznacza to wzrost o 400 proc. w ciągu ostatnich 4 lat. Moc całego systemu energetycznego to ponad 62 GW. To dzięki tej wielkiej zmianie, popyt na węgiel spada w rekordowym tempie. A tendencja będzie się nasilać. Moc instalacji fotowoltaicznych będzie tylko rosnąć – w ciągu najbliższych 4 lat wzrośnie, według szacunków nowych władz Ministerstwa Klimatu i Środowiska do 29 GW w 2030 r. Czyli o kolejne 12 GW. W 2040 r. może być to już 40 GW.

W międzyczasie powstaną nowe farmy wiatrowe (obecnie ich moc to ok. 10 GW) w tym farmy na Bałtyku, co jeszcze bardziej zetnie zapotrzebowanie na węgiel.

Ale kluczowa zmiana dzieje się teraz i jest zasługą fotowoltaiki.

– Polska jeszcze przez wiele lat będzie potrzebowała mocy w węglu, ale jego rola będzie inna – to już nie praca w podstawie systemu energetycznego, ale jako uzupełnienie odnawialnych źródeł energii, zapewniające elastyczność – mówił nam Grzegorz Onichimowski, nowy prezes Polskich Sieci Elektroenergetycznych, instytucji odpowiadającej za bezpieczeństwo produkcji i dostaw energii elektrycznej.

Umowa społeczna z górnikami

Dane mogą przyprawić o ból głowy sektor górnictwa. Poprzedni rząd mamił związkowców wizją wygaszania kopalń aż do 2049 r. – ta data została podpisana w tak zwanej umowie społecznej z górnikami, ale ta odległa data jest nierealna.

Ale o ile Bogdanka jest notowaną na GPW spółką publiczną i musi realizować interes akcjonariuszy, o tyle śląskie kopalnie z Polskiej Grupy Górniczej (PGG) już nie. Różnica jest taka, że gdy Bogdanka widzi spadek popytu, obniża wydobycie, bo nikt jej nie dopłaci do prowadzenia biznesu. A śląskie kopalnie liczą na pomoc finansową.

– Zapotrzebowanie na węgiel spada o ok. 4 mln ton w stosunku do tego, co było zapisane w umowie społecznej. To się także przenosi na wielkość subwencji – mówił portalowi wnp.pl były już prezes PGG Tomasz Rogala. W tym roku PGG ma otrzymać 5 mld zł z budżetu. Od kwietnia nowym prezesem PGG jest Leszek Pietraszek – były członek rady nadzorczej spółki Haldex, a w przeszłości m.in. dyrektorem delegatur ABW w Katowicach i Opolu, specjalizujący się w walce z przestępczością gospodarczą.

W ubiegłym roku, jak pisaliśmy, sprzedaż węgla wyniosła 46,1 mln ton. Za to kopalnie wydobyły go o 2,3 mln ton więcej. Wskutek tego zapasy węgla w kraju wzrosły przez rok o 5,17 mln ton (do 13,11 mln ton). Tak duże zapasy wystarczyłyby na pokrycie potrzeb w kraju przez ponad 3 miesiące – informuje Instrat. Zwały węgla są rekordowe i będą ciągle rosnąć, bo nie ma co z nim zrobić.

Co dalej z górnictwem?

Innymi słowy, w Polsce funkcjonuje mechanizm, w którym dopłaca się do produkcji węgla, na którego nie ma klientów, w imię tego, by górnicy mieli pracę. Według think tanku WISE każdy Polak dorzucił się w ostatnich 30 latach już po 2 tys. zł do funkcjonowania sektora węglowego. A rachunek będzie rósł.

Problem i skala tego zjawiska, w związku z trwającą właśnie rewolucją w systemie energetycznym, będzie narastać. I nikt nie ma pomysłu co z tym zrobić.

Nowy rząd nie chce otwierać nowego pola konfliktu z górnikami, szczególnie, że jest to sektor zdominowany przez z definicji nieprzyjazny demokratycznej większości i sympatyzujący z PiS związek NSZZ „Solidarność", którego przewodniczącym jest Piotr Duda.

Nowa minister przemysłu Marzena Czarnecka już powiedziała, że umowy społeczne pozostają w mocy. Tyle, że może to doprowadzić w którymś momencie do niekontrolowanego bankructwa kopalń.

Na razie będziemy dopłacać do spadku wydobycia z PGG. W tym roku budżet ma na to nawet 7 mld zł. – Postaramy się doprowadzić do tego, żeby te kwoty zmniejszać – mówiła w lutym Marzena Czarnecka.

– Jeśli chodzi o węgiel, to sytuacja jest o tyle jasna, że jego wydobycie i produkcja energii z węgla drastycznie spada i nic nie wskazuje na to, by ten trend się zatrzymał. To, co nam grozi to, że szybciej kopalnie zakończą wydobycie, niż elektrownie zostaną wyłączone i surowiec będziemy musieli importować – komentował Tobiasz Adamczewski z Forum Energii. ●

2 RP

eprasa.pl d135c96a48

Big techy żerują na autorskich treściach

Skoro narzędzia AI funkcjonują dzięki treściom twórców, to uzasadnione jest oczekiwanie wynagrodzenia od big techów – twierdzą organizacje twórców, dziennikarzy i wydawców, które w tej sprawie skierowały apel do premiera Donalda Tuska.

Justyna Sobolak

Siedem organizacji twórców, wydawców i dziennikarzy oraz wielu redaktorów naczelnych wystąpiło z listem otwartym do premiera Donalda Tuska, w którym zwracają uwagę na przygotowany przez rząd projekt nowelizacji ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Celem zmian jest wdrożenie dwóch unijnych dyrektyw: SATCAB II – której celem jest ułatwienie udzielania licencji na korzystanie z utworów i przedmiotów praw pokrewnych w nadawanych programach telewizyjnych i radiowych, oraz DSM – która ma odpowiadać na aktualne wyzwania związane z rozwojem technologii cyfrowych w obszarze prawa autorskiego.

Polska z implementacją unijnych przepisów jest spóźniona 2,5 roku. Komisja Europejska złożyła wniosek do Trybunału Sprawiedliwości UE o naliczenie kar za każdy dzień opóźnienia.

Niekorzystne zapisy

Twórcy, wydawcy i dziennikarze zwracają jednak uwagę, że w przygotowanej przez rząd nowelizacji zaszyto niekorzystne dla twórców zapisy dotyczące wynagradzania za treści. Wynika z nich, że duże firmy technologiczne w dalszym ciągu mogą za darmo trenować swoje algorytmy na treściach twórców, czerpiąc z tego zyski. Rząd wycofał się bowiem z przepisu, który przedstawił w pierwszej wersji dokumentu, nakładającego na big techy obowiązek płacenia za treści wykorzystywane przez producentów AI.

– Udostępnienie ChatuGPT zmieniło wiele w realnym świecie i sposobie tworzenia, choć wciąż nie znalazło to odzwierciedlenia w przepisach prawa. Duże firmy technologiczne budują swoje modele biznesowe w oparciu o treści, których powstanie wymaga zaangażowania twórców, wydawców czy dziennikarzy. Skoro narzędzia sztucznej inteligencji funkcjonują dzięki tym treściom, uzasadnione jest oczekiwanie na godziwe wynagrodzenie za ich pracę. Chodzi tutaj nie tylko o uchwalenie odpowiedniego prawa, ale również o jego skuteczną egzekucję – mówi dr Damian Flisak, ekspert prawa autorskiego i prawa nowych technologii.

> *Udostępnienie ChatuGPT wciąż nie znalazło odzwierciedlenia w przepisach prawa*
>
> DR DAMIAN FLISAK
> ekspert
> prawa autorskiego

Dodatkowo, jak zauważają autorzy listu, rząd nie zapewnia w obecnym projekcie arbitrażu pod nadzorem organu państwowego, który pozwalałby na realne dochodzenie praw do wynagrodzenia w przypadku nieosiągnięcia porozumienia.

– Duże firmy technologiczne nie mają interesu w tym, żeby porozumieć się z twórcami. Dlatego też interwencja organu wydaje się konieczna, żeby realnie móc wynegocjować sprawiedliwe warunki wynagradzania – podkreśla Andrzej Andrysiak, prezes Rady Wydawców Stowarzyszenia Gazet Lokalnych.

Apel o poparcie

List organizacji i dziennikarzy dostępny jest na stronie Izby Wydawców Prasy. Każda osoba publiczna chętna wyrazić swoje poparcie dla postulatów zawartych w liście może zgłosić się, pisząc na adres e-mailowy: sekretariat@iwp.pl.

W imieniu organizacji list do premiera podpisali:

- **Marek Frąckowiak**, prezes Izby Wydawców Prasy;
- **Renata Krzewska**, prezes SDiW Repropol;
- **Jerzy Kornowicz**, prezes stowarzyszenia Kreatywna Polska;
- **Maciej Kossowski**, prezes Związku Pracodawców Wydawców Cyfrowych;
- **Dominik Skoczek**, dyrektor Stowarzyszenia Filmowców Polskich-ZAPA;
- **Andrzej Andrysiak**, prezes Stowarzyszenia Gazet Lokalnych;
- **Bartosz Węglarczyk**, przewodniczący Rady Polskich Mediów.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34311335

W Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 399/22 toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Bydgoszczy o stwierdzenie nabycia spadku po Arielu Piotrze Polcyn, synu Zbigniewa i Teresy z domu Gral, którego zwłoki znaleziono w dniu 20 grudnia 2021 roku w Bydgoszczy, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Bydgoszczy. Majątek spadkodawcy nie jest znany. Wzywa się wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły się do Sądu spadku i wykazały swe prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34311270

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Mikołowie, sygn. akt I Ns 429/23, toczy się postępowanie z wniosku Miasta Łaziska Górne o stwierdzenie nabycia spadku po Alicji Ryt, zmarłej w dniu 15 stycznia 2020 r. w Mikołowie, ostatnio stale zamieszkałej w Łaziskach Górnych, woj. śląskie. W skład spadku wchodzi lokal mieszkalny położony w Łaziskach Górnych a zapisany w księdze wieczystej Sądu Rejonowego w Mikołowie KA1M/00074520/4. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34311459

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Kutnie zawiadamia, że przed tutejszym sądem pod sygnaturą akt **I Ns 217/23** toczy się postępowanie z wniosku Macieja Przybylskiego z udziałem Kazimiery Przybylskiej, Marzanny Czajkowskiej i Leszka Przybylskiego

o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości położonej w obrębie Łanięta, jednostce ewidencyjnej Łanięta, powiat kutnowski, województwo łódzkie, oznaczonej jako działka nr 88/2, 88/3, o powierzchni 1,0565 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby **w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia** zgłosili się do sądu i wykazali swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

2 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34311343

Syndyk Masy Upadłości Podkarpackiego Centrum Leasingowego Sp. z o.o. z/s w Rzeszowie

stosownie do postanowienia Sędziego Komisarza z dnia 01 lutego 2024 r.

SPRZEDA

w trybie przetargu wg art. 70[1] KC

wiertnicę firmy BERETTA Alfredo s. r. l model T 57 GEO wraz z osprzętem

na którą składają się:

- **żerdzie i rury osłonowe**
- **śrubowa przewoźna sprężarka COMPAIR typ C200 TS-24**
- **samochód STAR 266 H nr rej. RPR 17172 na podwoziu którego zamontowana jest wiertnica BERETTA Alfredo s. r. l model T 57 GEO**
- **podwozie gąsienicowe – pierwotnie, na tym podwoziu była zamontowana wiertnica .**

za cenę nie niższą niż 429.030 zł netto

Warunkiem udziału w przetargu jest:

1. Złożenie pisemnej oferty w języku polskim w nieprzekraczalnym terminie do 24 kwietnia 2024 r. na adres: Syndyk Masy Upadłości PCL Sp. z o.o. ul. Geodetów 1/304 , 35 – 328 Rzeszów
2. Wpłacenie w terminie do 19 kwietnia na rachunek bankowy numer: 83 8642 1126 2012 1109 8597 0001 prowadzonym przez Bank Nowy SA na rzecz Podkarpackiego Centrum Leasingowego Sp. z o.o. w upadłości kwoty 10.000,00 tytułem wadium

Oferty powinny zawierać:

1. Imię i nazwisko lub firmę oferenta
2. Oferowaną cenę która powinna być podana liczbowo i słownie.
3. Oświadczenie, iż oferent zapoznał stanem prawnym, technicznym ruchomości i nie wnosi do nich zastrzeżeń.
4. Dowód uiszczenia wadium.

Pozostałe warunki w Regulaminie przetargu do wglądu w Biurze Syndyka w Rzeszowie ul. Geodetów 1/304 tel. 607 621 616 mail: montares@onet.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34310868

Racibórz 1217

PREZYDENT MIASTA RACIBÓRZ

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości, położonej w Raciborzu przy ul. Bartka Lasoty

lp.	WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU	
1.	Położenie i opis nieruchomości	Działka położona jest przy ul. Bartka Lasoty, w sąsiedztwie terenów zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz terenów produkcji przemysłowej i usług. Działka jest przedmiotem umowy dzierżawy na cele rolne, zawartej na czas nieokreślony.
2.	Oznaczenie geodezyjne	nr **30** k.m. 12 obręb Ostróg o powierzchni **0,6071 ha**
3.	Numer księgi wieczystej	GL1R/00022064/3
4.	Forma zbycia nieruchomości	Pierwszyprzetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki
5.	Cena wywoławcza netto	**710 000 zł** Cena uzyskana w wyniku przetargu powiększona zostanie o podatek od towarów i usług według stawki 23%, stosownie do przepisów ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 361).
6.	Termin i miejsce przetargu	Przetarg odbędzie się **w dniu 11 czerwca 2024 r. o godzinie 11.00**, w sali nr 125na I piętrze Urzędu Miasta Racibórz przy ul. Króla Stefana Batorego 6.
7.	Wadium	**71 000 zł**, winno być uznanena rachunku gminy najpóźniej **w dniu 4 czerwca 2024r.**
8.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	**J30MN**– Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Na działce wrysowano strefę ingerencji konserwatorskiej „B”.
9.	Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu	Tablica ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, usytuowana w budynku Urzędu Miasta Racibórz, II piętro
10.	Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu	Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Racibórz pod adresem www.bipraciborz.pl, zakładka Rejestry/Rejestr przetargów nieruchomości/Ogłoszenia o przetargach/ Sprzedaż; strona internetowa Urzędu Miasta Racibórz www.raciborz.pl, podstrona Urząd, zakładka Baza nieruchomości
11.	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Urząd Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pokój 216, tel. 32 755 07 41, e-mail: gn6@um.raciborz.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34310718

Syndyk KORPORACJI BUDOWLANEJ KOPAHAUS S.A. w upadłości likwidacyjnej

ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż dwóch nieruchomości z wolnej ręki

1. nieruchomość w Pełczycach ul. Dworcowa, dz. nr 339 o pow. 1,7246 ha, KW SZ1C/00004103/7 zabudowana niedokończonym obiektem produkcyjnym (szkielet hali) o pow. zabudowy 11.895,77 m², za cenę nie niższą niż: 2.000.000,00 złotych netto.
2. nieruchomość niezabudowana w Pełczycach, dz. nr 338/7 o pow. 5,0630 ha, KW SZ1C/00029091/0 za cenę nie niższą niż: 350.000,00 złotych netto.

Działki nr 339 i 338/7 graniczą ze sobą.

Oferty składać należy do dnia19.04.2024r. na adres syndyka (71-450 Szczecin, ul. Chopina 22) jak i Sędziego Komisarza (Sąd Rejonowy Szczecin Centrum XII Wydział Gospodarczy, 70-231 Szczecin ul. Narutowicza 19) z podaniem sygnatury akt XII GUp 33/15 z dopiskiem oferta zakupu nieruchomości, wskazaniem nr KW i ceny za poszczególne nieruchomości.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium przez oferenta na rachunek bankowy Korporacji Budowlanej KOPAHAUS S.A w upadłości likwidacyjnej prowadzony w Alior Bank nr PL 49 2490 0005 0000 4600 6105 5903, Kod SWIFT banku: ALBPPLPW, w wysokości 10% ceny sprzedaży netto z dopiskiem „Wadium – Przetarg XII GUp 33/15”

Oferent winien złożyć dodatkowo pisemne oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem faktycznym i prawnym zbywanych nieruchomości oraz potwierdzenie uiszczenia wadium.

Cena sprzedaży musi zostać uiszczona najpóźniej w dniu zawierania umowy bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń. Koszty transakcji ponosi Kupujący.

Syndyk zastrzega sobie prawo do rozpatrywania tylko takich ofert, które złożone zostaną w formie pisemnej zarówno na ręce syndyka jak i Sędziego Komisarza.

Otwarcie ofert nastąpi po upływie 7 dni od upływu terminu do ich składania.

Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub zamknięcia przetargu bez podania przyczyny oraz wyboru oferty, czy też unieważnienia przetargu.

Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka Szczecin 71-450, ul. Chopina 22, tel. 501 165 656, 798 970 044, rf.syndyk@gmail.com

www.infopublikator.pl

eprasa.pl d135c96a48

EMERYTURY

Większe wypłaty dla emerytów

Tuż przed świętami na kontach części emerytów mogły trafić tzw. trzynastki. To dodatkowe świadczenie, ale ZUS wraz z nim zaczął też wysyłać informacje o wyższych emeryturach. Kto i ile zyska?

Leszek Kostrzewski

29 marca – to wtedy popłynęły pierwsze przelewy związane z tzw. trzynastką emerytalną. Do końca kwietnia pieniądze dostaną wszyscy uprawnieni. Kolejnych przelewów można się spodziewać 5 kwietnia, 10, 15, 20 i 25 kwietnia. To daty wypłaty emerytur, więc każdy kto pobiera to świadczenie dostanie tego dnia po prostu większą kwotę. O ile?

Kwota nie zmieniła się przez ostatni rok i wynosi dokładnie 1780 zł i 96 groszy. Ważne! To kwota brutto, a więc przed opodatkowaniem. Na rękę kwota dodatkowej trzynastej emerytury wyniesie 1620 zł i 67 groszy. I dla każdego uprawnionego będzie identyczna, niezależnie czy ktoś dostaje z ZUS co miesiąc 1000 zł, 5000 zł czy 10000 zł emerytury.

Kto dokładnie dostanie wspomniane 1620 zł i 67 groszy? Lista beneficjentów trzynastej emerytury jest naprawdę długa. To osoby, które mają prawo do:

- emerytury (także pomostowej albo kapitałowej)
- emerytury lub renty rolniczej
- rodzicielskiego świadczenia uzupełniającego
- renty z tytułu niezdolności do pracy
- renty szkoleniowej, socjalnej, rodzinnej
- nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego,
- świadczenia i zasiłku przedemerytalnego.

Ważne! Prawo do wyżej wymienionych rent, emerytur, świadczeń musi być aktywne 31 marca 2024 roku. Sam przelew będzie w większości przypadków pochodził z ZUS, ale emeryci rolniczy mogą się spodziewać dodatkowych pieniędzy od KRUS.

ZUS WYŚLE NIE TYLKO TRZYNASTKI, ALE I LISTY

O tym kto dostanie trzynastą emeryturę, ZUS (a czasem KRUS) jednak poinformuje listownie. Wówczas nie będzie już żadnych wątpliwości. Przypomnijmy, że o „trzynastkę" nie trzeba się starać, nie trzeba składać żadnych wniosków czy pism. Po prostu pieniądze same „przyjdą" do nas. Co ważne razem z listowną informacją o dodatkowym świadczeniu, emeryci i renciści dowiedzą się też o podwyższeniu tego głównego.

Podwyżka emerytur w marcu
Kwoty brutto w zł

kwota emerytury	wysokość powyżki	kwora emerytury po podwyżce
1600	**193,92**	1793,92
1800	**218,16**	2018,16
2000	**242,40**	2242,40
2200	**266,64**	2466,64
2400	**290,88**	2690,88
2600	**315,12**	2915,12
2800	**339,36**	3139,36
3000	**363,60**	3363,60
3200	**387,84**	3587,84
3400	**412,08**	3812,08
3600	**436,42**	4036,42
3800	**460,56**	4260,42
4000	**484,80**	4484,80
4500	**545,40**	5045,40
5000	**606,00**	5606,00
5500	**666,60**	6166,60
6000	**727,20**	6727,20
6500	**787,80**	7287,80
7000	**848,40**	7848,40
8000	**969,60**	8969,60

© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: ZUS

To tak zwana decyzja waloryzacyjna, która obowiązuje od 1 marca 2024 roku.

Samą waloryzację emerytur wprowadzono, aby świadczenia nie traciły na wartości – to szczególnie ważne teraz w obliczu ostatniego inflacyjnego boomu. Gdyby ich nie podwyższano, najstarsi Polacy za otrzymywane pieniądze mogliby kupować coraz mniej.

Emerytury i renty rosną o ustalony procent – to wskaźnik inflacji i 20 proc. realnego wzrostu płac z roku poprzedniego.

W ubiegłym roku w marcu w wyniku waloryzacji emerytury podwyższono o 14,8 proc. A ile wyniesie wzrost w tym roku na koniec pierwszego kwartału?

Jeszcze w styczniu GUS podał, że średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych dla gospodarstw domowych emerytów i rencistów w 2023 r. wyniósł 11,9 proc.

W piątek, 9 lutego, GUS opublikował ostatnie dane potrzebne do wyliczenia waloryzacji, a więc realny wzrost płac. Wyniósł on 1,1 proc. Do waloryzacji uwzględniamy 20 proc. realnego wzrostu płac, a więc 0,22 proc.

– Po dodaniu więc inflacji (11,9 proc.) i 20 proc. realnego wzrostu płac (0,22 proc.) wychodzi nam 12,12 proc. I o tyle będą w marcu zostały podwyższone emerytury – wyliczał dr Łukasz Wacławik z Wydziału Zarządzania krakowskiej AGH.

Ważne! W tym roku nie ma tzw. kwotowej podwyżki emerytur, czyli stałej kwoty (np. 120 zł) plus ewentualnego procentowego dodatku. Takie rozwiązania były stosowane parę lat temu, gdy wskaźnik inflacji był niewielki, a to sprawiało, że emerytury rosły symbolicznie. Teraz jednak 12,12 proc. to już solidny wzrost.

WZÓR NA WYŻSZĄ EMERYTURĘ

Jak więc obliczyć, o ile więcej dostaniemy? Wzór jest prosty. Bierzemy naszą emeryturę brutto, mnożymy raz 1,1212 (czyli 12,12 proc.) i wychodzi nam wysokość naszego nowego świadczenia.

I tak najniższe świadczenie dziś – 1588,44 zł brutto – wzrośnie o 192,51 zł brutto i będzie wynosić 1780,95 zł brutto. Natomiast przeciętna emerytura, która obecnie wynosi 3500 zł brutto, wzrośnie o 424,2 zł. Oczywiście, im wyższa emerytura, tym większa będzie podwyżka. W przypadku emerytów pobierających 5 tys. zł brutto podwyżka będzie o 606 zł brutto, a jeśli ktoś ma 6 tys. zł brutto, dostanie w marcu 727 zł więcej.

Przypomnijmy jednak: kwoty, które podajemy, to kwoty brutto, a to oznacza, że na konto emerytów wpłynie mniej pieniędzy. Od emerytury należy bowiem odliczyć 9 proc. składki na ubezpieczenie zdrowotne oraz 12 proc. podatku dochodowego. Tylko emerytury do 2500 zł brutto są zwolnione z podatku.

WE WRZEŚNIU JESZCZE JEDNA PODWYŻKA EMERYTUR

A to nie koniec dobrych wiadomości dla emerytów. Rząd planuje bowiem reformę waloryzacji świadczeń. Na czym więc będą polegać zmiany? Zostanie wprowadzona druga waloryzacja emerytur we wrześniu każdego roku. Jest tylko jeden warunek: inflacja musi w pierwszym półroczu danego roku przekraczać 5 proc.

Takie przynajmniej było pierwotne założenie. Pojawiły się jednak pogłoski, że ten wskaźnik może zostać... obniżony do 4 proc. Pod koniec marca wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Sebastian Gajewski był pytany o tę kwestię przez PAP. Jasnej deklaracji jednak nie padła.

Dlaczego ten jeden punkt procentowy jest taki ważny? Bo inflacja spada. W styczniu wyniosła 3,7 proc., w lutym 2,8 proc., a w marcu wstępnie 1,9 proc. Do 5-procentowej podwyżki cen więc daleko. Problem w tym, że rosną znowu ceny paliw, rząd podwyższył VAT na żywność, zaraz podskoczą ceny energii. Choć początek roku wygląda dobrze, to druga połowa taka być już więc nie musi.

Na ostateczne wskaźniki i jednak też decyzję rządu trzeba jeszcze poczekać.

JAK WYGLĄDAĆ MOŻE DRUGA WALORYZACJA?

Druga waloryzacja ma sprawić, że emeryci nie muszą czekać do marca na zrekompensowanie im tej bieżącej straty przez jedną w roku waloryzację emerytur.

Najważniejszy jest sposób, obliczania tej drugiej waloryzacji. Jak ujawniliśmy w serwisie Wyborcza.biz, druga waloryzacja będzie przeprowadzana na takich samych zasadach jak pierwsza. A więc emerytury będą podnoszone o inflację i 20 proc. realnego wzrostu płac.

A więc gdyby od stycznia do czerwca inflacja wyniosła np. 6 proc., a 20 proc. realnego wzrostu płac to będzie 0,5 proc., to emeryci dostaną podwyżkę o 6,5 proc. Druga waloryzacja emerytur ma być przeprowadzona już we wrześniu 2024 r.

Jak mówi nasz informator z rządu, przy okazji rząd chce też wprowadzić zmiany w sposobie obliczania marcowej waloryzacji, ale te mają wejść w życie dopiero od marca 2025 r.

Na czym w tym wypadku będą polegać zmiany? Otóż marcowa waloryzacja będzie wyliczana na podstawie inflacji i wzrostu płac nie z całego poprzedniego roku, ale tylko z drugiego półrocza ubiegłego roku.

Jakie więc ostatecznie będą zasady waloryzacji?

Załóżmy, że od stycznia do czerwca 2024 r. inflacja wyniesie 7 proc., a 20 proc. realnego wzrostu płac – 0,5 proc. Natomiast od lipca do grudnia 2024 r. inflacja wyniesie 3 proc., a 20 proc. realnego wzrostu płac – 0,5 proc.

W takim wypadku emeryt dostanie we wrześniu 2024 r. podwyżkę o 7,5 proc., a w marcu 2025 r. – 3,5 proc.

KTO SKORZYSTA NA DRUGIEJ WALORYZACJI?

Ważna rzecz. Gdy w pierwszym półroczu danego roku inflacja nie przekroczy 5 proc., obecne zasady waloryzacji się nie zmienią.

Nadal będzie tylko jedna, marcowa waloryzacja wyliczana na obecnych zasadach, czyli uwzględniająca inflację z całego ubiegłego roku.

I kolejna ważna rzecz – jeśli w pierwszym półroczu inflacja przekroczy 5 proc., prawo do drugiej waloryzacji będą mieli wszyscy seniorzy, którzy nabędą uprawnienia emerytalne do końca sierpnia danego roku.

Przykład. Pan Stanisław zamierza odejść na emeryturę w lipcu 2024 r. Gdy inflacja w pierwszym półroczu 2024 r. przekroczy 5 proc., pan Stanisław będzie miał prawo do drugiej, wrześniowej waloryzacji.

Inny przykład. Pani Anna zamierza odejść na emeryturę we wrześniu 2024 r. Gdy inflacja w pierwszym półroczu 2024 r. przekroczy 5 proc., pani Anna nie będzie miała prawa do drugiej, wrześniowej waloryzacji.

Co więc czeka panią Annę? Otóż kobieta podobnie jak wszystkie osoby, które nabędą prawo do emerytury od września 2024 r. do końca lutego 2025 r., będzie miała tak jak teraz jedną, marcową waloryzację – w jej wypadku w marcu 2025 r.

Takie osoby jak pani Anna na drugą waloryzację będą mogły liczyć dopiero we wrześniu 2025 r. Oczywiście, pod warunkiem że od stycznia do czerwca 2025 r. inflacja przekroczy 5 proc.

Dr Łukasz Wacławik z Wydziału Zarządzania krakowskiej AGH podsumowuje zmiany rządu krótko.

– Druga waloryzacja i zmiany z wyliczaniem waloryzacji marcowej oznaczają, że emeryci szybciej będą korzystać na wzroście inflacji. Gdy bowiem w danym roku inflacja będzie wysoka, to nie będą musieli cały rok czekać, aż tę inflację „skonsumują" w postaci podwyższenia świadczeń – mówi Wacławik.

Podobnie uważa dr Marcin Wojewódka z Instytutu Emerytalnego: – Ten nowy sposób waloryzacji będzie dla emerytów bardziej, korzystny niż pierwotne propozycje. Oznacza bowiem, że emerytury na bieżąco będą dostosowywane do inflacji. ●

1 RP

eprasa.pl d135c96a48

EMERYTURY

Opieka na rodzicem

Dzieci dostaną od państwa 2150 zł brutto

Rząd zdradził szczegóły tzw. bonu senioralnego. Pieniądze od państwa dostaną m.in. 40- i 50-latkowie, których rodzice mają ponad 75 lat. Ale uwaga: znaczenie ma wysokość emerytury rodzica i zarobków jego dzieci.

Leszek Kostrzewski

Szczegóły związane z bonem zdradziła właśnie Marzena Okła-Drewnowicz, ministra ds. polityki senioralnej.

– W trzecim kwartale tego roku rozpoczną się konsultacje publiczne projektu ustawy o systemie usług wspierających rodzinę, przewidującym m.in. wdrożenie tzw. bonu senioralnego – stwierdziła Marzena Okła-Drewnowicz.

Bon senioralny rząd zapowiadał jeszcze w kampanii wyborczej.

To świadczenie pozwalające na „sfinansowanie usługi wsparcia o charakterze opiekuńczym w miejscu zamieszkania seniora". Usługi te obejmują pomoc w codziennych czynnościach, w kontakcie z otoczeniem, w przygotowaniu i spożywaniu posiłków.

– Budujemy system wsparcia seniora w miejscu jego zamieszkania. Chcę, by kierowanie osób starszych do placówek całodobowych było absolutną ostatecznością – podkreśliła ministra.

• **Bon senioralny pozwoli rodzinom seniorów pozostać na rynku pracy i stworzy miejsca pracy dla opiekunów** FOT. SOL STOCK/GETTY

LICZY SIĘ WIEK I DOCHODY

Program skierowany ma być do seniorów w wieku 75+ i ich pracujących rodzin.

Maksymalna wartość bonu senioralnego wyniesie 2 150 zł (co odpowiada połowie minimalnego wynagrodzenia w drugiej połowie 2024 r.).

Warunkiem otrzymania wsparcia będzie aktywność zawodowa osoby zobowiązanej do alimentacji (najczęściej dziecka seniora). Zatem dzieci seniora muszą pracować. Pojawi się jednak kryterium dochodowe. W przypadku członka rodziny ma ono zależeć od tego, czy prowadzi jednoosobowe, czy wieloosobowe gospodarstwo domowe. Zakładana granica to odpowiednio dwu- i trzykrotność minimalnego wynagrodzenia.

– Bon senioralny to rozwiązanie aktywizacyjne. Z jednej strony pozwoli rodzinom seniorów pozostać na rynku pracy, z drugiej stworzy miejsca pracy dla opiekunów. Wielu z nich wyciągnie z szarej strefy – mówi ministra.

Będzie też kryterium dochodowe w przypadku seniora. Pomoc ma trafiać tylko do osób mających emeryturę w wysokości maksymalnie 5 tys. zł brutto.

– Kryterium dochodowe dla seniora zawieszamy stosunkowo wysoko. To swoista rewolucja, chcemy wyjść poza pomoc społeczną, tak aby objąć wsparciem jak największą liczbę osób starszych i ich rodzin – dodała ministra Okła-Drewnowicz.

OBOWIĄZKOWE PRZESZKOLENIE

Wniosek o przyznanie bonu składać ma rodzina w porozumieniu z seniorem. Według przeprowadzonych szacunków rządu, z takiego rozwiązania będzie mogło skorzystać ponad 535 tys. osób starszych.

Organizacją usług na rzecz seniora zajmą się samorządy gminne. Będą mogły zrealizować je samodzielnie lub zlecić np. organizacji pozarządowej, podmiotowi ekonomii społecznej czy lokalnej firmie.

– Szczególnie trudna sytuacja występuje na obszarach wiejskich. Tam pracę opiekuna mogłyby podjąć np. odpowiednio przeszkolone panie z kół gospodyń wiejskich. Rozmawiałam już z przedstawicielkami tego środowiska, wyrażają żywe zainteresowanie taką formą aktywizacji – tłumaczy Okła-Drewnowicz.

Pierwszym etapem realizacji programu będzie przygotowanie i przeszkolenie kadry opiekunów. Jednym z wymagań jest odbycie 30-godzinnego szkolenia przygotowującego do pracy z seniorami „z niezaspokojonymi potrzebami życia codziennego". ●

Reforma rynku pracy

Dopłata do emeryta

Seniorów przybywa i będzie przybywać, a firmom brakuje i będzie brakować pracowników. Ministerstwo Rodziny i Pracy w nowym projekcie ustawy o rynku pracy chce rozwiązać oba te problemy naraz. Dopłaty dla pracodawców będą powiązane z płacą minimalną.

Za rynek pracy w rządzie Donalda Tuska odpowiada ministra rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica). Już w pierwszych tygodniach po objęciu resortu w rozmowie z serwisem Wyborcza.biz zadeklarowała: potrzeba uporządkowania polskiego rynku pracy. Kilka tygodni później ogłosiła, że jej zespół pracuje nad nową ustawą o rynku pracy i służbach zatrudnienia.

Założenia nowego prawa trafiły właśnie do wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów. Przepisy mają być odpowiedzią na to, jak zmienił się w ostatnich latach rynek pracy, w tym także na coraz bardziej dotkliwy kryzys demograficzny. Ten jest i będzie coraz większym problemem dla polskiej gospodarki. Ministerstwo chce załagodzić jego skutki aktywizacją seniorów.

Największą, a także prawdopodobnie najbardziej kosztowną dla budżetu zmianą, będą dopłaty dla firm, w których pracują seniorzy. Rząd chce zachęcić je do zatrudniania osób w wieku emerytalnym, biorąc na siebie część kosztów wynagrodzenia.

Jakie będą warunki wsparcia?

Dofinansowanie na jednego pracownika ma wynosić do 50 proc. płacy minimalnej (w tym roku to byłoby nieco ponad 2 tys. zł brutto) i być wypłacane firmie przez 24 miesiące. Po tym okresie pracodawca korzystający z pomocy państwa będzie zobowiązany do zatrudniania seniora przez kolejne dwa lata. Domyślnie środki, które dostanie od rządu, powinien przeznaczyć na wynagrodzenie.

Dofinansowanie na jednego pracownika ma wynosić do 50 proc. płacy minimalnej (w tym roku to byłoby nieco ponad 2 tys. zł brutto) i być wypłacane firmie przez 24 miesiące

Kogo trzeba zatrudnić, by dostać pieniądze?

Według założeń wsparcie będzie można otrzymać, zatrudniając kobietę w wieku od 60 lat wzwyż lub mężczyznę od 65 lat wzwyż.

Na ten moment nie znamy jeszcze dokładnych rozwiązań prawnych, które wprowadzi ustawa, bo prace trwają. Ich zakończenie planowane jest na III kwartał tego roku. Projekt nowej ustawy o rynku pracy może więc trafić na agendę Sejmu jeszcze w tym roku.

Andrzej Kubisiak, ekspert rynku pracy z Polskiego Instytutu Ekonomicznego, zauważa, że według danych GUS za III kwartał 2023 roku w grupie wiekowej 60-64 poziom aktywności zawodowej wynosił jedynie 42,9 procent.

– Tego typu działania mają stanowić odpowiedź na wyzwania demograficzne, które w dużym stopniu wpływają na malejącą dostępność pracowników na rynku pracy i rosnącą pulę seniorów. Dane GUS jasno pokazują, że wejście w wiek emerytalny niemal automatycznie dezaktywizuje. W pierwszej kolejności to zjawisko dotyka kobiet, które stanowią niemal 70 proc. osób biernych zawodowo w wieku 60-64 lata – mówi Kubisiak.

Zwraca uwagę również na to, że braki pracowników, które zatrzymują rozwój polskich przedsiębiorstw, nie będą wbrew początkowym nadziejom uzupełniane przez migrantów z Ukrainy. Coraz więcej z nich wyjeżdża bowiem z Polski, m.in. do Niemiec. Jednocześnie według ostatnich danych Personnel Service, brak rąk do pracy to problem, na który wskazuje 11 proc. firm. Dla porównania inflacja, która zajmuje pierwsze miejsce na liście obaw, została wskazana jako problem przez 14 proc. przedsiębiorców.

Czy dopłaty do zatrudnienia osób w wieku emerytalnym poprawią sytuację?

– Proponowane dopłaty do zatrudnienia mogą stanowić istotny bodziec finansowy dla przedsiębiorstw, by tworzyć miejsca pracy dla osób w wieku emerytalnym. Z perspektywy firm będzie to związane z obniżeniem kosztów pracy, a przy tym poszerzeniem potencjalnej grupy kandydatów – wyjaśnia Kubisiak.

Zapytaliśmy Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej o szacunki kosztów programu oraz liczbę seniorów, która może zostać dzięki niemu zaktywizowana zawodowo. Do momentu publikacji tekstu nie otrzymaliśmy jednak odpowiedzi. ●

Maria Korcz

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34311534

SPRZEDAŻ WIERZYTELNOŚCI

Syndyk masy upadłości spółki Grupa Saternus sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Chorzowie ogłasza przetarg na sprzedaż pakietu wierzytelności pieniężnych przysługujących od 10 podmiotów o łącznej wartości nominalnej 1 787 481,37 zł

Cena wywoławcza za cały pakiet wynosi **145 378,80 zł**

Oferty można składać jedynie na wszystkie wierzytelności łącznie. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu, najpóźniej do dnia **19 kwietnia 2024 r. do godziny 14:00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu).

Regulamin jest dostępny drogą elektroniczną pod adresem: **syndyk-przetarg@wp.pl** lub w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7 w dni robocze od pon. do pt. w godz. od 10.00 do 16.00. Wszelkie informacje można uzyskać drogą elektroniczną lub pod nr tel: **32/7506269, 32/7333746** lub **501667006**.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34311255

Postanowieniem z dnia 13 marca 2024 roku referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Pszczynie ustanowił dla pozwanego Michała Szromek, którego miejsce pobytu nie jest znane, kuratora w osobie radcy prawnego Wojciecha Kuli (Kula) prowadzącego kancelarię radcowską przy ul. Wita Stwosza 10, 43-300 Bielsko - Biała; celem reprezentowania go w sprawie z powództwa Banku Millennium S.A. o zapłatę, toczącej się w Sądzie Rejonowym w Pszczynie pod sygn. akt I Nc 951/22

§

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34311537

SPRZEDAŻ WIERZYTELNOŚCI

Syndyk masy upadłości spółki Grupa Saternus sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Chorzowie ogłasza przetarg na sprzedaż pakietu wierzytelności pieniężnych przysługujących od 10 podmiotów o łącznej wartości nominalnej 1 787 481,37 zł

Cena wywoławcza za cały pakiet wynosi 145 378,80 zł

Oferty można składać jedynie na wszystkie wierzytelności łącznie. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu, najpóźniej do dnia 19 kwietnia 2024 r. do godziny 14:00 lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu). Regulamin jest dostępny drogą elektroniczną pod adresem: syndyk-przetarg@wp.pl lub w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7 w dni robocze od pon. do pt. w godz. od 10.00 do 16.00. Wszelkie informacje można uzyskać drogą elektroniczną lub pod nr tel: 32/7506269, 32/7333746 lub 501667006.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34311463

W Sądzie Rejonowym w Gdyni w Wydziale VII Cywilnym pod sygn. akt **VII Ns 183/20** toczy się postępowanie wszczęte z urzędu o zmianę postanowienia

o stwierdzeniu nabycia spadku po Januszu Edwardzie Szyca synu Bronisława i Ingi z domu Marchwitz, zmarłym dnia 12 czerwca 2017 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby **w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

eprasa.pl d135c96a48

100 dni rządu Tuska

Gorączka. Chcemy wszystkiego, chcemy tego teraz!

Maksymalizm oczekiwań i roszczeń to skutek ośmiu lat upokorzeń pod rządami PiS. Dziś wszyscy naraz chcemy wszystkiego, co nam zostało odebrane

Zakrzewski

Zadyszka, ogromna niecierpliwość, a czasem – wydawałoby się – nadmierna roszczeniowość. Dostrzegam to w mediach, ostatnio w ocenach 100 dni nowego rządu, ale również słychać to podczas obywatelskich debat na różne tematy. Czy dotyczy to dość konkretnych kwestii jak np. aborcji, przyszłości mediów publicznych, czy rozwiązania dramatycznej sytuacji na polsko–białoruskiej granicy, czy szerszych kwestii, np. jakie mają być relacje polityków ze społeczeństwem obywatelskim. Przywykliśmy – i słusznie – że media i obywatele patrzą na ręce władzy, kontrolują jej decyzje, formułują oczekiwania. Skąd jednak po naszej, obywatelskiej stronie aż tak silne emocje i nadmiernie krytyczne oceny działań nowej władzy?

Myślę, że to odreagowanie ośmiu lat upokorzeń na różnych społecznych poziomach. Ten szampan był tak długo wstrząsany, że gdy 15 października został otworzony, to wystrzelił jak pocisk. Wszyscy naraz chcemy wszystkiego, co nam zostało odebrane w czasie minionych kilku lat. Domagamy się tego, co straciliśmy przez szkodliwe decyzje i zaniechania, przez celowe wypruwanie sensu z demokratycznych instytucji, przez rozkradanie wspólnego dobra. Bo nam obywatelom, instytucjom państwa, politykom dawnej opozycji się to należy. Rząd PiS wytrwale upokarzał kobiety, mniejszości LGBT, nauczycieli, naukowców, posłów, uczciwych urzędników – nie starczy miejsca, by wszystkich poszkodowanych wymienić.

Każdy chce jakiejś satysfakcji, pewnej formy rekompensaty – spełnienia swoich grupowych, często sensownych, postulatów czy szybkiej realizacji pomysłów rozwojowych. Ma się dokonać natychmiastowy reset. A adresatem tych próśb czy żądań jest oczywiście nowa władza.

100 dni i wyborcze hasło 100 konkretów uruchamia te emocje. Niektórzy publicyści zdają się mówić: Tusku obiecałeś, to teraz się tłumacz, że nie wszystko zostało zrealizowane.

Słusznie na tych łamach Roman Imielski pisał 22 marca o zabawie w 100 dni Tuska. Tak, to jest zabawa, ale niebezpieczna. Chciałbym tu wyraźnie przypomnieć wszystkim niecierpliwym, co się zdarzyło w naszym pięknym kraju. Oto kilka prostych spostrzeżeń, które dedykuję im – pod rozwagę.

1 **Po pierwsze,** bo długiej i wyczerpującej kampanii siły demokracji pokonały w wyborach autorytarno–populistyczny obóz rządzący. W kampanii używano wielu wyborczych haseł, owe 100 konkretów na 100 dni trzeba tak właśnie traktować. Ważne jest jednak, żeby pamiętać, że to nie była pusta propaganda. To nie były wyborcze obiecanki cacanki. Te 100 konkretów to litania prawdziwych problemów. To były drogowskazy wyznaczające kierunki porządkowania zdemolowanego państwa i jego odbudowy na demokratycznych fundamentach. I jak to litania – były wyrazem wiary w to, że będziemy to robić. Oczywiście nie tylko przez pierwsze 100 dni.

2 **Po drugie,** przekazanie władzy odbyło się w warunkach bojowych. Delikatnie mówiąc, w sposób nieelegancki i wybitnie niekomfortowy. Pamiętajmy, że w ciągu tych 100 dni, już po wyborach, było wiele dni, kiedy TVP – główna tuba propagandy pisowskiej – przedstawiała urzędującego premiera jako niemiecko–unijno–europejskiego pachołka, prezydent zapowiedział ustawową obstrukcję, a Trybunał Julii Przyłębskiej zaczął intensywnie pracować nad zabezpieczaniem twierdz pisowskiego państwa. A to, co mówią – publicznie i kuluarowo – ministrowie nowego rządu po zajrzeniu do szuflad i szaf w swoich gabinetach, przekracza często naszą wyobraźnię. Przerażenie ogarnia, ile zepsuto i ile rzeczy wymaga natychmiastowej reanimacji.

3 **Po trzecie** – co wynika z tego, co powyżej – państwo jest cały czas w stanie wyjątkowym, bo Zjednoczona Prawica, działając w opozycji, nie zmieniła swego myślenia o demokracji i państwie, choć dziś głośno zasłania się Konstytucją, którą pomiatała przez osiem lat, i krzyczy o łamaniu prawa. Tak jak była autorytarno–populistyczną władzą, tak jest autorytarno–populistyczną opozycją. Do tego cały czas jest silna i antysystemowa. Ma pieniądze, swoje media, poparcie części wyborców. A politycy tego obozu z taką samą bezczelnością prezentują publicznie swoje nieprawdy. Słowem wojna trwa.

4 **Po czwarte,** trudna sytuacja światowa i rosnące poczucie zagrożenia. A to w tych pierwszych 100 dniach nie ułatwiało rządzenia. Wojna na Ukrainie, wybory w Ameryce, wojna w Izraelu, czy sytuacja w Unii Europejskiej nie ułatwiają rządzenia i mają oczywisty wpływ na to, co dzieje się w kraju. Szczęśliwie dla Polaków – dzięki międzynarodowej pozycji premiera Tuska i doświadczeniu szefa dyplomacji – wróciliśmy w tych niepewnych czasach do światowej gry. A to wydaje się najważniejszym elementem bezpieczeństwa dla Polski. Bo jak słyszymy m.in od Donalda Tuska: żyjemy dziś w czasach nie powojennych, a przedwojennych.

5 **Po piąte,** można się martwić tym, że koalicyjny rząd jest zawsze mniej sprawny niż rząd jedno- czy dwupartyjny. Ale po ośmiu latach monorządu można się cieszyć, że posiadamy demokratyczną wielość u władzy. To wymusza prawdziwe debaty, to buduje demokratyczną atmosferę w życiu publicznym. Politycy koalicyjni się spierają (taka jest natura koalicji), ale też i my obywatele zaczęliśmy się spierać o naprawdę ważne rzeczy.

Odbudowa demokratycznego państwa prawa wymaga zaufania między władzą a społeczeństwem obywatelskim. Wzajemnego słuchania się, zrozumienia racji i jednak cierpliwości. To wszystko musi przebiegać transparentnie, a punktowa rzeczowa krytyka jest konieczna przy kontroli tej naszej rewolucji bez rewolucji.

Aby odeprzeć ciągłe natarcie antysystemowej armii Kaczyńskiego i aby ten zwrot ku demokracji się dokonał, musi dojść do synergii demokratycznego państwa i społeczeństwa obywatelskiego. ●

Rafał Zakrzewski

Gościnne występy

Czy to hormony?

Olejnik

Nic tak nie ożywia polskiego Kościoła, jak regulacja urodzeń. Episkopat jest porażony zażywaniem pigułki „dzień po", uważa, że jest to niemoralne, że to akceptacja dla niesienia śmierci, a nawet, że łatwy dostęp do pigułki może wzmóc przemoc wobec kobiet.

Biskupi nie zadali sobie trudu, żeby dowiedzieć się, na czym polega działanie pigułki. Dla nich to jest zabicie nienarodzonego.

W tym duchu wypowiada się też grupa Pro-Elio, która wystosowała list z 30 tys. podpisów do pana prezydenta. Według niej pigułka to środek hormonalny, który może zabić dziecko, jeśli doszło do jego poczęcia. To totalna bzdura. Przecież to pigułka antykoncepcyjna, ona nie przerywa ciąży.

Taka sama dyskusja toczyła się 15 lat temu w Hiszpanii, kiedy rząd Zapatero dopuścił tę pigułkę do sprzedaży bez recepty. Oburzali się wówczas hiszpańscy biskupi, mówiąc, że to przestępstwo. Tak, ale to było 15 lat temu!

U nas jednak mimo upływu lat nic się nie zmienia. Pan prezydent postanowił bronić 15-latek przed pigułką niczym przed napojem energetycznym. Według niego to bomba hormonalna, a dziewczyny mogą brać po pięć tabletek na raz, choć nie wiadomo po co ani za co, bo jedna kosztuje 100 zł. Zdaniem prezydenta muszą decydować rodzice.

Ale w polskim prawie można współżyć od 15. roku życia. Bez zgody rodziców. Lepiej, żeby 15-latka urodziła dziecko, niż wzięła tabletkę, która nie dopuszcza do zapłodnienia? Według statystyk w zeszłym roku z tej tabletki skorzystało 2 proc. 15-latek, a między 16. a 17. rokiem 2 tysiące.

Narracja prezydenta poszła w lud pisowski. Pisowscy politycy powtarzają, że jak pigułka będzie dostępna bez recepty, to dziewczynki będą brały po pięć.

Premier Donald Tusk ma plan B: farmaceuci będą wystawiać receptę na pigułkę. Czy tak będzie od 1 maja, to zobaczymy.

Prezydent i tak był dzielny, bo zgodził się na dofinansowanie in vitro, a przecież według Episkopatu to eksperymentowanie na życiu i produkcja stanowiąca „formę zawładnięcia życiem ludzkim".

To są właśnie tematy, które najbardziej interesują Episkopat. Za to nie słyszymy nic o orgiach księży w Sosnowcu, nie wiemy, co o tym sądzą biskupi. Nie widzimy też prawdziwego rozliczenia się z pedofilią w Kościele.

A Kościół kruszeje. Coraz mniej jest powołań, coraz mniej dzieci chce chodzić na religię. Kościół jest cały czas w okopach. A prezydent Andrzej Duda go wspiera. ● **Monika Olejnik**

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

2 RP

eprasa.pl d135c96a48

1

34309770.n

eprasa.pl d135c96a48

Małgorzata Haj

NA ZMIANĘ NIGDY

Żyjemy w biegu, mamy mało czasu na refleksję i delikatność wobec innych. Pierwsze spojrzenie daje nam prawo do wydania oceny. Nie powinno tak być – mówi Małgorzata Hajewska-Krzysztofik, która w „Kobiecie z..." zagrała transpłciową Anielę.

ROZMOWA Z
MAŁGORZATĄ HAJEWSKĄ-KRZYSZTOFIK
aktorką teatralną i filmową

DAWID DRÓŻDŻ: Aniela, w którą wciela się pani w „Kobiecie z...", przychodzi na świat w ciele mężczyzny – Andrzeja. Przez lata żyje w zgodzie ze społecznymi konwenansami – zakłada rodzinę, wychowuje dwójkę dzieci, zajmuje się stereotypowo męskimi zajęciami. W pewnym momencie decyduje się jednak zawalczyć o prawo do bycia sobą – oznajmia bliskim, że czuje się kobietą.

MAŁGORZATA HAJEWSKA-KRZYSZTOFIK: Historia Anieli jest zlepkiem różnych historii z życia wziętych. Bohaterka nie jest zbyt wylewna, ale lubię ją za to, że powoli próbuje wsłuchać się w siebie. Robi wszystko, żeby nie żyć w kłamstwie. Szuka szczeliny, przez którą wyleją się jej potrzeby i pragnienia.

Nie chce dokonywać tego poprzez detonację, nie jest typem rewolucjonistki. Nie każdy potrafi głośno dopominać się o swoje. Niektórzy potrzebują wsparcia innych. I tacy ludzie też mają prawo do osiągania celów spokojniej, delikatniej. „Kobieta z..." jest właśnie o tym, jak bardzo się różnimy.

Dopominanie się o swoje jest szczególnie trudne w kraju, który nie ułatwia życia osobom transpłciowym. Aniela musi stanąć naprzeciw różnym trudnościom – zostaje wyrzucona z pracy, brakuje jej pieniędzy, a terapia hormonalna nie jest refundowana przez NFZ.

– Małgorzata Szumowska i Michał Englert opisali w scenariuszu trudności, jakie system stawia przed osobami transpłciowymi. Według państwa to nie jest sprawa intymna. Nie da się przejść przez te procedury bez udziału sądu.

Aniela, chcąc zmienić płeć metrykalną, jest zmuszona pozwać rodziców. Staje przed sądem tylko dlatego, że chce żyć w zgodzie z samą sobą. Nawet dla mnie – aktorki odgrywającej osobę mierzącą się z czymś takim – było trudne skonfrontowanie się ze wzrokiem rodziców na sali sądowej.

Aniela musi żyć w kłamstwie, żeby spełnić wymogi prawne. Podczas procesu rozwodowego mówi, że nie kocha swojej żony, co jest nieprawdą. Musiała jednak to powiedzieć, bo inaczej nie dostałaby rozwodu i nie mogłaby przejść tranzycji – dlatego że w Polsce małżeństwa par jednopłciowych nie istnieją.

Tu i ówdzie słychać, że korekta płci to jakiś współczesny trend. Wy pokazujecie, że osoba transpłciowa już na wczesnym etapie życia czuje, że jej płeć jest niezgodna z płcią przypisaną przy urodzeniu.

– Przed wejściem na plan zastanawiałam się, skąd wzięło się imię Aniela. Pomyślałam, że wiele osób ma w życiu moment, kiedy nie do końca lubi swoje imię. Wyobraziłam sobie, że moja bohaterka mogła wymyślić nowe imię na wczesnym etapie życia – np. w przedszkolu. Później moje przypuszczenia potwierdziły historie osób transpłciowych, które mówiły, że odnalazły swoje nowe imię w dzieciństwie, gdy poznawały intrygującą osobę.

Wiele osób już na wczesnym etapie życia wie, że jest kimś innym. Problem powstaje w momencie, gdy taka osoba czuje, że nie powinna o tym mówić. Zastanawiam się, co dzieje się w rodzinach, w których taki temat się pojawia. To zastanawiające, dlaczego dorośli nie dopuszczają do tego, aby ich syn czy ich córka definiowali siebie inaczej?

Wcielenie się w osobę transpłciową stanowiło dla pani jakąś trudność?

– Procedura zawsze jest taka sama – zawsze staram się zrozumieć, kim jest człowiek, w którego się wcielam. Nie ma znaczenia kogo gram. Czytając scenariusz, nie wiesz, co może cię spotkać. Nie wydaje mi się, aby ta rola stwarzała więcej wyzwań niż jakakolwiek inna. Trochę już jestem w tym zawodzie i wiem, że pewnych rzeczy nie da się przewidzieć.

Należy także podkreślić, że postać w filmie tworzy sztab ludzi – reżyserzy, kostiumografowie, charakteryzatorzy. W „Kobiecie z..." nie grałam tej roli sama – młodszą wersję Anieli gra Mateusz Więcławek. Nie tylko ja miałam wpływ na tę postać.

Jak wyglądała pani współpraca z Mateuszem Więcławkiem?

– Tworzyliśmy wspólnie pamiętnik Anieli, który pojawia się w filmie. Zapisywaliśmy w nim różne historie z naszego życia, Mateusz opowiadał mi swoje sny, dzieliliśmy się inspiracjami.

Spędziliśmy ze sobą trochę czasu. Obserwowaliśmy się. Mateusz próbował coś u mnie podpatrzeć, ja u niego. Kiedyś złapaliśmy się na tym, że podobnie palimy papierosy. Zostaliśmy sparowani, więc prawdopodobnie ktoś dostrzegł łączące nas podobieństwo. Robiliśmy jednak wszystko, co w naszej mocy, aby nasze różnice były walorem. Chcieliśmy pokazać, że w Anieli na przestrzeni lat zachodzi jakaś zmiana – i nie chodzi tylko o wiek, ale o zmianę wewnątrz.

Przez dużą część filmu odgrywa pani postać, która fizycznie przypomina bardziej mężczyznę. Jeden z krytyków porównał pani rolę do roli Krystyny Feldman w „Moim Nikiforze".

– Znam ten film, ale nie pomyślałam o tym porównaniu. Miałam za to inne skojarzenia. W „Kobiecie z..." miała być scena, w której Andrzej (przed zmianą imienia na Aniela) i jego żona Iza (w tej roli Joanna Kulig) oglądają w kinie „Tootsie". Ostatecznie ta scena nie weszła do filmu. Myślałam o radości aktora, który odważył się wyjść na ulicę w kobiecym stroju. Nie chodzi o charakteryzację, ale o poczucie, że jest się w zgodzie z samym sobą. Ten stan osiąga także Aniela.

Powiedziała pani kiedyś, że tworząc rolę „trzeba mieć zewnętrze, żeby dojść do środka". Tak też było w przypadku pracy nad „Kobietą z..."?

– Nie dało się tworzyć tej postaci bez pracy nad wizerunkiem. Charakteryzatorzy Waldemar Pokromski i Monika Kaleta kierowali skomplikowaną operacją. Musieli mnie odmłodzić, abym w scenach z przeszłości wyglądała wiarygodnie. To oni byli odpowiedzialni za mój wizerunek. Czasami w ciągu dnia zdjęciowego moja twarz przeskakiwała kilkanaście lat.

Wiele osób transpłciowych i niebinarnych było konsultantami przy filmie. Co dały pani rozmowy z nimi?

– Najintensywniejsze rozmowy prowadziłam przed wejściem na plan z transpłciowymi dziennikarkami Edytą Baker i Angelą Getler. One uświadomiły mi, jak to jest wielowarstwowy temat i jak wiele jest jeszcze do zrobienia w kwestii równouprawnienia.

W jednej ze scen Aniela, chcąc poznać osoby mające podobne doświadczenia, idzie na spotkanie dla osób transpłciowych. Wygląda to jak scena z filmu dokumentalnego.

– Bo to jest scena dokumentalna. Wzięły w niej udział osoby transpłciowe, które dzieliły się prawdziwymi historiami. To był jeden z najważniejszych dni na planie. Szczególnie poruszyła mnie wypowiedź Anny Grodzkiej – mówiła o tym, że każdy powinien czuć się dobrze we własnym ciele, to podstawa i coś oczywistego.

W tej scenie Aniela ma opowiedzieć o tym, dlaczego znalazła się w tym miejscu. Inni zadają jej pytania. Musiałam odpowiedzieć najuczciwiej, jak mogłam. Byłam przygotowa-

Małgorzata Hajewska-Krzysztofik

• aktorka teatralna i filmowa, pedagog. Odtwórczyni głównych ról w głośnych spektaklach Krystiana Lupy, Krzysztofa Warlikowskiego i Grzegorza Jarzyny. Zagrała w filmach „33 scenach z życia", „Body/Ciało" i „Kobieta z..." Małgorzaty Szumowskiej, „Iluzji" Marty Minorowicz, „Ataku paniki" Pawła Maślony czy serialach „Wataha" i „Informacja zwrotna".

eprasa.pl d135c96a48

ewska-Krzysztofik

NIE JEST ZA PÓŹNO

• „Kobieta z…” Małgorzaty Szumowskiej i Michała Englerta opowiada historię Anieli, która przychodzi na świat w ciele mężczyzny – Andrzeja. Bohaterka po wielu latach funkcjonowania jako mężczyzna decyduje się na tranzycję. Film brał udział w konkursie głównym na festiwalu w Wenecji. „Kobieta z…” w kinach od piątku, 5 kwietnia

FOT. ŁUKASZ BĄK / NEXT FILM

na, ale w mojej wypowiedzi było dużo improwizacji.

Powiedziała pani kiedyś, że w „aktorstwie czerpanie z własnych doświadczeń jest zawsze mile widziane”. Czy odnajduje pani cząstkę siebie w Anieli?

– Bardzo dużą cząstkę siebie. Aktorzy są często opisywani, określani i oceniani. Chcąc nie chcąc rozumiem z czym się to wiąże. Żyjemy w biegu, przez co mamy mało czasu na refleksję i delikatność wobec innych. Oceniamy po wyglądzie. Pierwsze spojrzenie daje nam prawo do wydania oceny. Nie powinno tak być.

Przeszkadzało to pani w pracy aktorskiej?

– Jeśli człowiek jest dobrze oceniany, to chce więcej, dostaje napęd. Zawsze mam w sobie lęk przed tym, jak dana postać zostanie odebrana.

Chciałabym, żeby ten film pozwolił uświadomić niektórym, jak skomplikowanym procesem jest dążenie do bycia sobą – jaki to jest stres i ile nieprzespanych nocy.

Aniela decyduje się w końcu zawalczyć o siebie, wywraca swoje życie do góry nogami. Nigdy nie jest za późno na zmiany?

– Chciałabym powiedzieć, że nigdy nie jest za późno na zmiany. Chciałabym być taka mądra i głęboko w to wierzyć. Czasami nie umiem. Czasami sobie myślę, że na coś jest już za późno. A później zadaję sobie pytanie: „A właściwie dlaczego?”. Ważne, żeby mieć odwagę próbować.

Bardzo lubię rozmowę pomiędzy Anielą i mamą. Rodzice nie do końca potrafili zaakceptować, że ich syn jest kobietą. Podczas wspomnianej sceny mama nieśmiało daje Anieli pierścionek. Bohaterka prosi ją wtedy, aby wypowiedziała jej imię. Mama wypowiada je pierwszy raz w życiu. To pokazuje, że na zmianę nigdy nie jest za późno. ●

Rozmawiał Dawid Dróżdż

Aniela musi żyć w kłamstwie, żeby spełnić wymogi prawne. Podczas procesu rozwodowego mówi, że nie kocha swojej żony, co jest nieprawdą

MAŁGORZATA HAJEWSKA-KRZYSZTOFIK

„Kobieta z…” w kinach

Kiedy mąż okazuje się kobietą

Choć tytuł „Kobieta z…” pozostawia niedopowiedzenie, jest czytelnym nawiązaniem do tryptyku Andrzeja Wajdy o robotniczym losie. U Wajdy najpierw mieliśmy człowieka z marmuru i demaskację komunistycznej propagandy, a w kontynuacji historii rodziny Birkutów – człowieka z żelaza. Po latach reżyser opatrzył podtytułem „człowiek z nadziei” film o Lechu Wałęsie, który symbolicznie domknął cykl.

Zresztą znajdziemy w „Kobiecie z…” kadry nawiązujące wprost do opowieści o przodowniku pracy granym przez Jerzego Radziwiłowicza. Andrzej co prawda nie kładzie cegieł, lecz pracuje na wysokościach. W tłumie dziewcząt ze szkoły pielęgniarskiej wypatrzy słodką Izę. Z porywu namiętności młodzi szybko wpadną w koleiny dorosłego życia: ślub, dziecko, mieszkanie z rodzicami za ścianą. Kronika początków tej znajomości została ukazana w udanym, teledyskowym skrócie.

Anieli los

Mamy lata 80. Szczytem marzeń, jak śpiewa Perfect, są „telewizor, meble, mały fiat”. Proza życia nie zagłuszy jednak wewnętrznego głosu. Tak naprawdę to opowieść o Anieli, która przychodzi na świat w ciele chłopca. Rodzice dają mu na imię Andrzej. Andrzej od małego czuje się inny. Zabiera koleżance komunijny welon. Maluje paznokcie, co kumple uznają za genialny sposób na przechytrzenie komisji wojskowej. Podkrada matce hormony i coraz śmielej, choć jeszcze w ukryciu, realizuje swoje potrzeby i odkrywa siebie.

Zanim bohater(ka) podejmie kluczową decyzję, musi zrozumieć, kim jest. Towarzyszymy mu/jej w tym procesie dojrzewania. Jednocześnie utwierdzamy się w przekonaniu, że wielokropek w tytule „Kobiety z…” oznacza wolność, do której prowadzi długa i wyboista droga. Choć słowo „godność” pasuje tu nie gorzej.

Równolegle zmienia się też kraj. Z siermięgi późnego PRL wkraczamy w okres wielkich nadziei, ale też chaosu i niepewności, jakie przyniosła transformacja ustrojowa. Widać to po plakatach i napisach na murze za przystankiem autobusowym, na których blaknący napis „Solidarność” zastępują kolejne hasła. Polska jednoczy się w uniesieniu na pochodach po obaleniu komunizmu, w drodze na spotkanie z papieżem, po przystąpieniu do Unii Europejskiej.

Poetycki początek „Kobiety z…” wciąga. Wypełniają go melodramatyczne klisze, da się wyczuć ciepłe, nieco ironizujące spojrzenie na rzeczywistość w duchu czechosłowackiej Nowej Fali. Z czasem lekkość i niedosłowność gdzieś ulatuje, pojawia się coraz więcej „pomocniczych” metafor. Jakby Szumowska i Englert chcieli mieć pewność, że widz wszystkie paralele rozumie. Pantofelek zgubiony w trakcie nocnej eskapady, dźwięki „Ave Maria”, „Podwójne życie Weroniki” na kinowym afiszu – trochę tego za dużo.

Brat Braciak

Za dużo spraw próbowano też w tej historii zmieścić. To pewnie efekt przecierania szlaku, uzupełnienia braków w reprezentacji queerowych narracji w polskim kinie; zresztą w epizodach zobaczymy wiele postaci ze środowiska. Twórcy chcieli z uważnością i jak najpełniej ukazać doświadczenie osób transpłciowych, które polski system nadal skazuje na upokarzające procedury. Żeby doprowadzić do korekty oznaczenia płci, trzeba pozwać własnych rodziców i wnieść o rozwód, bo ustawodawstwo nie przewiduje małżeństwa osób tej samej płci.

W tym sensie „Kobieta z…” służy edukacji obywatelskiej, upomina się o prawa i godne życie.

Niestety, scenariusz pełen jest mniejszych i większych niedociągnięć. Po dobrym początku opowieść rozłazi się (m.in. absurdalny wątek konfliktu z prawem), gubi spójność, wytraca tempo. W natłoku treści giną sprawy istotne.

Pomijam już, że twórcy zapomnieli nas poinformować, że Andrzej/Aniela ma brata (w tej roli Jacek Braciak). Dotąd nieobecny, bez słowa wyjaśnienia pojawia się znikąd, by stać się jedną z kluczowych postaci.

Poza paroma wyjątkami (jak scena „demaskacji” w domu pielgrzyma) udało się za to uciec od wrażenia sensacji. Pomogła w tym z pewnością obsada.

Mateusz Więcławek emanuje subtelnością i młodzieńczym wdziękiem. W jego grze zacierają się granice pomiędzy tym, co tradycyjnie uznajemy za męskie i kobiece – a kamera Michała Englerta potrafi tę niejednoznaczność uchwycić. W późniejszym etapie główną rolę przejmuje Małgorzata Hajewska-Krzysztofik. W pierwszym odruchu aktorka w jeansie, z doklejonym wąsem przywodzi na myśl Ewę Błaszczyk ze „Zmienników”, lecz mimo to buduje przekonującą kreację. Przeprowadza nas i bohaterkę przez okres coraz odważniejszych eksperymentów, ciekawości, buntu, niepewności, lęku i poczucia wstydu, a w końcu akceptacji.

Aniela nabiera pewności siebie, której jej brakowało. Prawda ma uwalniającą moc. Ale też swoją cenę.

Od nowa

Bo Szumowska i Englert nie zapomnieli o ludziach, których decyzje bohatera(-rki) bezpośrednio dotykają. – Tato, ty jesteś pedałem? – pyta nastoletni syn. Nie z wyrzutem, po prostu chciałby sobie to wszystko poukładać. Z kolei matka reaguje wyparciem. Górę bierze obawa, co powiedzą sąsiedzi. W rodzinnym miasteczku Aniela doświadcza odrzucenia, dyskryminacji, ale też gestów empatii. Wyglądają może nieporadnie, ale wydają się szczere, płyną z próby zrozumienia.

Najciekawiej rozpisano relację z żoną graną przez Joannę Kulig (jako młodsza Iza udanie debiutuje na ekranie Bogumiła Bajor). Przez lata wolała się oszukiwać, udawać, że nie wie. – Co za pech mieć kogoś takiego za męża! – przeklina Andrzeja, zarzuca mu egoizm, czuje się zdradzona. Ma prawo do takiej reakcji. Zarazem nie potrafi się odwrócić od osoby, którą kocha. Przecież była dobrym ojcem i oddanym mężem, nawet jeśli namiętność wygasła równie szybko, co zapłonęła.

Czy to, co razem zbudowali, było jednym wielkim kłamstwem? Jak to teraz od nowa poukładać i czy to w ogóle możliwe? Pod koniec seansu zacząłem żałować, że film nie skupił się właśnie na opowieści o dwóch dojrzałych kobietach, które próbują przewartościować relację. Tym bardziej że Szumowska i Englert dobrze oddają złożoność sytuacji, a Kulig i Hajewską-Krzysztofik – dynamikę emocji. Status związku: to skomplikowane. ●

Piotr Guszkowski

W kinach od 5 kwietnia

eprasa.pl d135c96a48

Wyciąg z ogłoszenia

WÓJTA GMINY SANTOK

o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż działki niezabudowanej nr 823
położonej w miejscowości **Gralewo, gmina Santok** o powierzchni 1,3851 ha (KW nr GW1G/00066750/6).

Przeznaczenie: **Dla działki brak jest obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.**
W Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Santok – uchwała Nr XXVII/180/2005r. Rady Gminy Santok z dnia 17 marca 2005r. nieruchomość przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną, usługową, tereny parków, tereny działalności produkcyjnej, składowania i magazynowania. Dla przedmiotowej działki została wydana decyzji o warunkach zabudowy z dnia 12 września 2023r. znak: RKG.6730.1.21.2023.AK pozwalająca na budowę zespołu 4 budynków mieszkalnych wielorodzinnych z usługami oraz 2 wiat śmietnikowych wraz z infrastrukturą techniczną i zagospodarowaniem terenu na części działki o nr ewid. 823 obręb Gralewo, gmina Santok

Cena wywoławcza: **2 550 000,00 zł** (słownie: dwa miliony pięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).
Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT wg obowiązującej stawki
Wysokość wadium: **255 000,00 zł** (słownie: dwieście pięćdziesiąt pięć tysięcy złotych 00/100)
Termin wpłaty wadium: 30.04.2024r.

Przetarg odbędzie się w dniu **08.05.2024r**. **o godz. 12.00** w siedzibie Urzędu Gminy Santok przy ulicy Gorzowskiej 59 – sala konferencyjna I piętro. (poprzednie przetargi: 03.01.2024r.)

Szczegółowych informacji udziela Referat Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Gminy Santok pok. nr 9 parter tel. 95 7287537.
Ogłoszenie o przetargu zostało umieszczone na stronie internetowej www.santok.pl,
w Biuletynie Informacji Publicznej, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Santok.

34310271.p

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 29 marca 2024 roku
odszedł od nas nagle i niespodziewanie

ŚP

Wojciech Węgrzyn

Najukochańszy Mąż, Tatuś, Syn, Brat, Stryjek, Szwagier.
Przyjaciel wielu ludzi, szanowany Adwokat
i dobry, wrażliwy Człowiek o wielkim sercu.
Pozostawił po sobie ogromną pustkę.
Pozostanie w naszych sercach na zawsze.

Msza Święta Żałobna odprawiona zostanie
w poniedziałek 8 kwietnia 2024 r. o godzinie 13.00
w kaplicy na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie (Al. Waszyngtona),
po czym odprowadzimy Zmarłego na miejsce spoczynku,

zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

34311522

Syndycy masy upadłości
Grażyny Burzyńskiej i Arkadiusza Gębki
osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej
ogłaszają przetarg na sprzedaż

nieruchomości gruntowej niezabudowanej, o powierzchni 6 344 m², składającej się z działek 392 i 431 położonej w Myszkowie, obręb Nierada, dla nieruchomości nie została założona księga wieczysta. Cena wywoławcza wynosi **32 280,00 zł.**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7 w terminie do dnia **29 kwietnia 2024 roku do godziny 16:00** (decyduje data i godzina wpływu) pisemnej oferty spełniającej **wszystkie wymogi określone regulaminem przetargu** oraz **wpłacenie wadium**.

Regulamin oraz pozostałe dokumenty przetargowe, a także wszelkie informacje na temat nieruchomości objętych niniejszym przetargiem oraz informacje dotyczące trybu składania ofert można uzyskać pod nr tel. 32 750 62 69 oraz 511 142 410 w dni robocze od poniedziałku do piątku w godz. od 9.00 do 16.00, jak również drogą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@omgm.pl oraz aw@aidr.pl**.**

34311562.n

W Sądzie Rejonowym w Szubinie Wydział I Cywilny pod **sygn. akt I Ns 251/23** toczy się postępowanie **o zasiedzenie nieruchomości położonej w Szubinie przy ulicy Paderewskiego 8, gmina Szubin, składającej się z działki nr 1077/528 o powierzchni 0,0160 ha** dla której prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Szubinie księga wieczysta KW nr BY1U/00002192/1 z wniosku Elżbiety Przysiewkowskiej-Kleybur i Benedykta Kleybur, której właścicielem byli Michał Pioterek i Leokadia Pioterek we współwłasności majątkowej małżeńskiej.

Wzywa się właścicieli w/w nieruchomości lub ich spadkobierców, aby stawili się w terminie 3 m-cy od dnia wskazanego w ogłoszeniu w Sądzie i wykazali swoją własność, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34311597.n

Mietku!

Spotkania i praca z Tobą były wielka radością
i pozostaną niezapomniane,
choć było ich o wiele za mało.

Mieliśmy wspólne nieodległe zawodowe plany.
Nie udało się...

Dzięki Ci za to co się udało i za to że byłeś.

Agnieszko!

Jesteśmy z Tobą.

Ewa i Juliusz Machulscy
oraz przyjaciele z filmu "Vinci".

34311356

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

1. ul. Komuny Paryskiej 78 m. 9

Powierzchnia lokalu	- **77,07 m²** + komórka piwniczna o pow. 1,96 m²
cena wywoławcza w zł	- **620 000,00 zł**
Wadium	- **62000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	- **6200,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 03.06.2024 r. do 05.06.2024 r. w godz. 9^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 5, ul. Brzeska 8-10, tel. 71 – 341-59-84.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **20 czerwca 2024r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 13 czerwca 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem:
http://bip.um.wroc.pl
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pokój 143, tel. 71 777 9116.

34311461.n

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 659/23 toczy się postępowanie z wniosku Jerzego Spata o otwarcie i ogłoszenie testamentu Anny Wieczorek i stwierdzenie nabycia spadku po Annie Wieczorek zmarłej w dniu 12 marca 2004 roku w Cyprzanowie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Cyprzanów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych nieznanych z imienia i nazwiska, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34311262.n

ODESZLI.PL

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

34311575.z

Sąd Rejonowy Poznań-Stare Miasto w Poznaniu, Wydział XI Gospodarczy do spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych postanowieniem z dnia 21 marca 2024 r., wydanym w sprawie o sygnaturze akt XI GUp 181/15, stwierdził zakończenie postępowania upadłościowego obejmującego likwidację majątku dłużnika Nutriko Plus spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Poznaniu (numer KRS: 0000348287).

Poucza się, że wierzycielom przysługuje zażalenie na powyższe postanowienie do Sądu Okręgowego w Poznaniu za pośrednictwem Sądu Rejonowego Poznań-Stare Miasto w Poznaniu w terminie 7 dni od ukazania się obwieszczenia.

34311425.n

W Sądzie Rejonowym w Puławach toczy się sprawa **I Ns 359/22** z wniosku dłużnika Województwa Lubelskiego — Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie o zezwolenie na złożenie przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego.

Postanowieniem z dnia 21 marca 2024 roku w w.w. sprawie | Ns 359/22, Sąd Rejonowy w Puławach zezwolił Województwu Lubelskiemu — Zarządowi Dróg Wojewódzkich w Lublinie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 4.406 zł (cztery tysiące czterysta sześć złotych) tytułem zapłaty odszkodowania ustalonego przez Wojewodę Lubelskiego w decyzji z dnia 24 listopada 2021 roku, znak GNI1.7570.31.6.2021.

AP, w związku z nabyciem przez Województwo Lubelskie prawa własności nieruchomości gruntowej o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej jako działki: nr 608/1 o powierzchni 0,0035 ha oraz nr 653/1 o powierzchni 0,0065 ha, położonej w obrębie geodezyjnym 02 — Skoki, gmina Puławy, z tym że złożona do depozytu sądowego kwota ma być wypłacona osobie, która wykaże się tytułem prawnym do nieruchomości oznaczonej jako działki: nr 608/1 o powierzchni 0,0035 ha oraz nr 653/1 o powierzchni 0,0065 ha, położonej w obrębie geodezyjnym 02 — Skoki, gmina Puławy na dzień 10 czerwca 2022 roku – na wniosek tych osób

34311104.n

Ogłoszenie o sprzedaży

Sylwester Zięciak – Syndyk masy upadłości *Małgorzaty Shahbazyan* – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, zaprasza do składania ofert na zakup składników wchodzących w skład masy upadłości ww. Upadłej:

a) udziału wynoszącego 1⁄2 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Pierławkach 69, gmina Działdowo, stanowiącej działkę oznaczoną w ewidencji gruntów numerem 274 o powierzchni 1,0301 ha, zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym podpiwniczonym o powierzchni użytkowej 415,76 m², dla której Sąd Rejonowy w Działdowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr EL1D/00026853/4, za najwyższą oferowaną cenę, nie niższą niż 60% ceny oszacowania, tj. 425.400,00 zł (słownie: czterysta dwadzieścia pięć tysięcy czterysta złotych 00/100),

b) udziału wynoszącego 1⁄2 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Lidzbarku przy ul. Okopowej 22, stanowiącej działkę oznaczoną w ewidencji gruntów numerem 913 o powierzchni 0,0563 ha, zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym podpiwniczonym o powierzchni użytkowej 213,64 m², dla której Sąd Rejonowy w Działdowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr EL1D/00014013/7, za najwyższą oferowaną cenę, nie niższą nie niższą niż 60% ceny oszacowania, tj. 114.000,00 zł (słownie: sto czternaście tysięcy złotych 00/100).

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej, przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Warszawskiej 6/5, **do dnia 7 maja 2024 r. do godz. 16:00**. Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się **w dniu 8 maja 2024 r.** o godz. 12:00 w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu, przy ul. Warszawskiej 6/5.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotów sprzedaży można zapoznać się w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego po uprzednim umówieniu pod nr. tel. (56) 664 09 40.

Szczegółowe warunki sprzedaży zawarte są w regulaminie na stronie internetowej: **www.zieciak.com.pl**

34311281.n

eprasa.pl d135c96a48

FOT. NOAA/NATURE SOURCE/BE&W

Wycieki hydrotermalne z podwodnego wulkanu Eifuku na dnie Rowu Mariańskiego w zachodniej części Oceanu Spokojnego

Coraz bliżej rozwiązania wielkiej tajemnicy

NARODZINY ŻYCIA NA ZIEMI

Uczeni z Niemiec potwierdzili eksperymentalnie, **że życiu pomogła gorąca woda przepływająca przez skały.**

Tomasz Ulanowski

W słynnym eksperymencie z 1952 r. chemik Stanley Miller, wówczas doktorant na Uniwersytecie w Chicago, zagotował w szklanej kolbie wodę i dodał do niej wodór, metan oraz amoniak, a potem poraził tę mieszaninę prądem.

CHEMIA ZMIENIA SIĘ W BIOLOGIĘ

Promotor Millera geochemik i noblista Harold Urey wysunął hipotezę, że w atmosferze młodej Ziemi było sporo pary wodnej, wodoru, metanu i amoniaku. Uważał, że pod wpływem wyładowań atmosferycznych ta chemia zmieniła się w biologię.

Miller udowodnił, że początki życia na naszej planecie rzeczywiście mogły tak wyglądać.

W kolbie, w której prowadził eksperyment, zsyntetyzował aminokwasy, z których zbudowane są białka (na których z kolei oparta jest budowa ziemskich organizmów).

Oczywiście, powodzenie eksperymentu Millera nie jest dowodem na to, że ziemskie życie naprawdę tak się narodziło.

Nie mamy pojęcia, jak wyglądała Ziemia w wieku niemowlęcym, tuż po swoich własnych narodzinach ok. 4,6 mld lat temu. Ponieważ jest planetą aktywną wulkanicznie, wielokrotnie przetrawiła w swoich trzewiach budujące ją skały.

Dzięki tym najstarszym, które się zachowały, wiemy tylko, że Ziemia została matką bardzo młodo.

Najpewniej już blisko cztery miliardy lat temu.

Tyle lat liczą najstarsze ślady pierwszych mikroorganizmów.

Astrobiolodzy – czyli naukowcy zajmujący się narodzinami życia – od dawna spekulowali, że do zmiany chemii w biologię potrzebna była nie tylko mieszanina Ureya/Millera i wyładowania atmosferyczne, ale także interakcja pomiędzy wodą (być może słodkiego praoceanu) a skałami oraz erupcje wulkaniczne (więcej na ten temat pod powyższym linkiem).

Doskonałym kandydatem na kolebkę, w której „ukołysały się" chemiczne cegiełki życia, są kominy hydrotermalne.

Zostały one odkryte ledwie niecałe pół wieku temu i od razu zadziwiły naukowców.

Wypiętrzające się z dna oceanu wulkaniczne stożki są otoczone wodą rozgrzaną pod ogromnym ciśnieniem do kilkuset stopni Celsjusza. Są też pełne życia – i to zarówno mikroorganizmów, jak i bezkręgowców.

Ponieważ jest przy nich ciepło, a woda morska reaguje ze skałami, wypłukując z nich minerały, proste organizmy mogą tam czerpać energię w procesie zwanym chemosyntezą (z utleniania związków nieorganicznych).

W takich turbulentnych i cieplarnianych warunkach mogły też powstać pierwociny życia – chemiczne cegiełki, z których zbudowana jest biologia.

W najnowszym „Nature" naukowcy z Uniwersytetu Ludwika i Maksymiliana w Monachium opisują przeprowadzony przez siebie eksperyment, w którym częściowo potwierdzili tę hipotezę.

W laboratoryjnym bioreaktorze wypełnionym skałami o niewielkich pęknięciach – o szerokości blisko 170 mikronów, czyli milionowych części metra – odtworzyli warunki, w których rozgrzana woda przepływa przez skalne szczeliny (kominów hydrotermalnych czy lądowych wulkanów).

Swój bioreaktor wypełnili też mieszaniną 50 związków chemicznych, koniecznych do powstania życia – w tym aminokwasów, kwasów tłuszczowych i nukleotydów (składników DNA i RNA).

OCZYSZCZENIE I NAMNOŻENIE

Jak tłumaczą w „Nature", by chemia zmieniła się w biologię, potrzebne jest nie tylko powstanie organicznych związków chemicznych, ale i ich oczyszczenie oraz namnożenie.

Autorzy publikacji chcieli więc eksperymentalnie potwierdzić, że było to możliwe w burzliwym, wulkanicznym środowisku młodej Ziemi.

Ku radości uczonych z prebiotycznej mieszaniny przepływającej przez skalne szczeliny wytrąciły się czyste związki chemiczne. Co więcej, mocno się przy tym namnożyły. Ich ilość wzrosła o trzy, a nawet dziesięć rzędów wielkości.

Pojedyncze aminokwasy wytrącone i namnożone w bioreaktorze zaczęły nawet łączyć się w peptydy – łańcuchy aminokwasów, które po osiągnięciu odpowiedniej długości stają się białkami.

Oczywiście, praca niemieckich badaczy nie rozwikłuje całej tajemnicy narodzin życia na Ziemi. Dodaje natomiast kolejny puzzel konieczny do rozwiązania tej zagadki.

A takich puzzli brakuje nam jeszcze sporo. M.in. dlatego, że – jak kiedyś narzekał w rozmowie z „Wyborczą" noblista z Harvardu prof. Jack Szostak, „mało jest naukowców, którzy je [początki życia] badają. Mało kto chce takie badania finansować, bo nie przynoszą one wymiernych zysków. Poza wiedzą, skąd przyszliśmy".

Redakcja Kasper Kalinowski

Zaobserwowano to pierwszy raz

Niezwykłe zachowanie obronne fok

Olbrzymie szczęście miała miłośniczka przyrody, która na wyspie Wight zaobserwowała interakcję między foką a bielikiem, jakiej dotąd nie opisano.

Robert Jurszo

Należąca do Wielkiej Brytanii i oddzielona od niej cieśniną Solent Wyspa Wight jest obszarem chronionego krajobrazu. I nic w tym dziwnego, bo słynie właśnie z niezwykłych widoków. Choć nie tylko, bo jest znana również z licznych skamieniałości dinozaurów.

Teraz zrobiło się o niej głośno z powodu obserwacji niewidzianego dotąd zachowania szarytki morskiej (czyli w dawnej polskiej nomenklaturze gatunkowej – foki szarej).

Świadkiem zdarzenia, do jakiego doszło w ujściu rzeki Newtown, na odcinku zwanym Clamerkin Brook bądź Clamerkin Lake, była Clare Jacobs, miłośniczka przyrody. Zobaczyła bielika nacierającego na taflę wody, a gdy ptak był naprawdę nisko, nagle z wody wynurzyła się dorosła foka. Zwierzę najpierw oszczekało drapieżnika, a gdy to nie poskutkowało, by go odpędzić, to... wystrzeliło z pyska strumieniem wody prosto w ptaka.

Jacobs nigdy niczego podobnego nie widziała, na szczęście udało jej się sfotografować osobliwe zachowanie foki. Fotodokumentację przekazała córce Megan, która jest paleontolożką z Uniwersytetu w Portsmouth.

Bieliki, które na wyspie Wright wyginęły jeszcze w XVIII wieku, wróciły tu w 2019, w ramach programu reintrodukcji bazującego na szkockiej populacji tego gatunku. Obecnie obserwacje tych ptaków są tam dość regularne, tak samo fok szarych. Jednak – jak podkreśliła Megan Jacobs – „dotąd nie zgłoszono interakcji między tymi dwoma gatunkami". To również pierwsza obserwacja plucia przez fokę wodą – najprawdopodobniej po to, przepłoszyć intruza.

Tu pojawia się pytanie. Choć w innych miejscach Europy obserwowano skuteczne ataki bielików na młode foki, to jednak dorosłe szarytki nie znajdują się na liście ich ofiar. Z jakiego więc powodu foka miałaby odpędzać bielika? Być może z tego względu, że polują na te same ofiary.

– Plucie może być strategią mającą na celu wykluczenie bielików z rywalizacji o zdobycz, ponieważ bezpośrednio konkurują one [foki i bieliki] o zasoby rybne – powiedziała Megan Jacobs cytowana przez portal popularnonaukowy „Phys".

Badaczka podkreśliła, że plucie nie jest częstym zachowaniem wśród kręgowców. Dotąd obserwowano je u ludzi, wielbłądów, lam i alpak oraz u niektórych węży i ryb.

Informacje – wraz ze zdjęciami – o niezwykłej obserwacji zostały opublikowane w czasopiśmie naukowym „Isle of Wight Natural History and Archaeological Society Journal".

eprasa.pl d135c96a48

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej" w całym kraju

Kto zabił PERSHINGA?

Były policyjny analityk twierdzi, że niewinny człowiek odsiedział już prawie cały wyrok za głośne zabójstwo szefa gang z Pruszkowa „Pershinga". Już 16 lat temu miał alarmować o tym swoich przełożonych. Rzekomy zabójca, były biznesmen Ryszard Bogucki ma wyjść z więzienia w 2026 roku. Za kilka dni Sąd Najwyższy rozpozna wniosek o wznowienie postępowania.

EWA WILCZYŃSKA
MARCIN RYBAK

Andrzej Kolikowski ps. Pershing został zastrzelony 5 grudnia 1999 roku na Polanie Szymoszkowej w Zakopanem, gdy chował sprzęty do samochodu zaparkowanego obok Hotelu Kasprowy. Był bez żadnej ochrony – pojechał na odpoczynek ze znajomym i kochanką.

Dwóch zamaskowanych mężczyzn, którzy wyszli z zaparkowanego naprzeciwko audi, oddało w jego głowę strzały. Kolejne strzały padły, gdy Pershing leżał już na ziemi. Po wszystkim mężczyźni odjechali, a mimo zorganizowanych blokad na drogach nie udało się ich zatrzymać.

POLSKA LAT 90. WIELKIE DNI MAFII

Był 2 października 1998 roku, Hala Ludowa (dziś – Hala Stulecia) we Wrocławiu była wypełniona po brzegi. Bokserska walka Andrzeja Gołoty z Timem Witherspoonem była wydarzeniem sportowym i towarzyskim. Całe miasto przygotowywało się do niej od wielu tygodni. Publiczność oszalała, gdy po 12 rundach sędzia ogłosił zwycięstwo naszego boksera.

Fotoreporter jednej z wrocławskich gazet dostrzegł „Pershinga" na honorowym miejscu, blisko ringu. Andrzej Kolikowski był fanem boksu i najbardziej wówczas znanego polskiego pięściarza. „Domniemany szef mafii pruszkowskiej" – pisano wówczas o „Pershingu". Potężna organizacja przestępcza toczyła wówczas śmiertelny bój z równie groźnym gangiem z Wołomina. Fotoreporter odruchowo przyłożył aparat do oka, wybrał kadr i nacisnął spust migawki. „Domniemany gangster" zauważył, że został sfotografowany. Popatrzył na reportera i pogroził mu palcem.

W latach 90. „domniemani szefowie" mafijnych organizacji byli celebrytami, jak aktorzy czy znani sportowcy. „Gangsterzy z „Pruszkowa" zdobywali fortuny, ściągając haracze, przemycając spirytus i papierosy, organizując i zabezpieczając szlaki przemytnicze kokainy i heroiny innym grupom przestępczy. Sami zaś produkowali amfetaminę" – pisała „Wyborcza" w 2002 roku.

„Pershing" urodził się w podwarszawskim Ożarowie Mazowieckim w 1954 roku. Z zawodu był mechanikiem. W młodości trenował trochę zapasy i piłkę nożną. Przestępczą karierę zaczął jeszcze w czasach PRL-u, a na początku lat 90. był już jednym z najważniejszych bossów w Polsce. O gangsterach zaczęło być wtedy głośno. Coraz lepiej zorganizowane gangi zarabiały na prostytucji, nielegalnym hazardzie i „ochronie" czyli wymuszaniu haraczy od restauratorów. Latem 1994 roku nękani przez gangsterów i opuszczeni przez władze restauratorzy z warszawskiej starówki, zastrajkowali. Zamknęli lokale wywieszając na drzwiach informacje, że powodem ich strajku jest mafia.

„W Śródmieściu działa kilka grup przestępczych: „Pruszków" (potocznie – mafia pruszkowska) – przestępcy ci pochodzą z różnych stron (lecz bossowie właśnie z tego miasta); grupa otwocka (współpracująca z piaseczyńską) oraz szajki praskie o zmieniających się – mówiąc językiem policyjnym – składach osobowych" – pisaliśmy w „Wyborczej" w 1994 roku.

Jednak w 1994 roku policji udało się zatrzymać „Pershinga". Dostał czteroletni wyrok m.in. za paserstwo czy wymuszenia rozbójnicze. Odsiedział trzy lata. Potem próbował inwestować gangsterskie pieniądze w legalne biznesy.

SKAZANIE I UNIEWINNIENIE

Świat grup przestępczych to świat wielkich pieniędzy i sporów, które wygrywał ten, kto szybciej wyciągał pistolet. „Pershing" też miał wrogów. Eksperci, opisujący dzieje polskich mafii lat 90. doliczyli się trzech zamachów na Andrzeja Kolikowskiego. Dopiero trzeci – ten z Zakopanego – miał okazać się skutecznym.

To właśnie za tym zamachem stać miał Ryszard Bogucki. Miał być – jak chciało oskarżenie i na co zgodził się sąd – inspiratorem tego zabójstwa. Za ten zamach skazany został na 25 lat więzienia. Ale równie znany był on jako oskarżony – a później uniewinniony – w innej głośnej sprawie. Miał wziąć udział w zabójstwie generała policji Marka Papały, zastrzelonego w czerwcu 1998 w Warszawie. Do dziś nie wiadomo, kto stał za tą zbrodnią.

Bogucki zaczynał jako biznesmen. Prowadził m.in. sklepy, kantor, hurtownię w Chorzowie na Śląsku. W 1992 roku założył firmę, która sprzedawała luksusowe marki samochodów: Porsche, Ferrari, Bentley, Jaguar, Mercedes. W 1992 roku jego firma była głównym sponsorem wyborów Miss Polonia. Bogucki ufundował główną nagrodę – forda probe i był jednym z jurorów.

Prowadził hotele i właśnie za „prężne wejście w branżę hotelarską" w 1992 roku Bogucki otrzymał Srebrnego Asa Polskiego Biznesu. Ale wielkie fortuny pierwszych polskich multimilionerów równie szybko wyrastały, co padały. Bogucki zaczął mieć problemy z prawem. Pojawiły się zarzuty m.in. oszustwa na szkodę partnera z Niemiec. Potem pojawia się coraz więcej informacji o powiązaniach Boguckiego ze światem przestępczym.

Zabójstwo „Pershinga" – przekonywało oskarżenie – miało doprowadzić Ryszarda Boguckiego do władzy w gangsterskim półświatku, mimo że wątpliwości co do jego winy pojawiało się wiele.

NIE ZABIŁEM PERSHINGA

Oprócz Boguckiego za zamach na „Pershinga" skazany został Ryszard Niemczyk ps. Rzeźnik. Obydwaj dostali po 25 lat więzienia. Za podżeganie do zbrodni na 10 lat skazano Mirosława D. ps. Malizna.

Prokuratura opierała się przede wszystkim na zeznaniach świadka koronnego, nieżyjącego już Adama Korczaka ps. Dziadek. Mówił, że czekał wtedy na Niemczyka i Boguckiego w samochodzie, Bogucki oddał śmiertelne strzały, a Niemczyk strzelał w powietrze, by odstraszyć przechodniów. Dziadek miał nie wiedzieć, w jakim celu pojechali na Polanę Szymoszkową.

Wyrok w sprawie Boguckiego (Niemczyk był sądzony w niezależnym postępowaniu) zapadł w 2003 roku, a uprawomocnił się rok później.
– Chcecie mnie skazać za coś, czego nie zrobiłem. Ten wyrok potrzebny jest, by uwiarygodnić mój udział w zabójstwie generała Papały – mówił w trakcie procesu ws. zabójstwa Pershinga. Do winy nigdy się nie przyznał.

Teraz o jego niewinności świadczy były analityk Komendy Głównej Policji Marek Siewert, który specjalizował się w zabójstwach. Zeznania w tej sprawie złożył latem 2022, co zostało potwierdzone aktem notarialnym. Na tej podstawie jego obrońcy złożyli w Sądzie Najwyższym wniosek o wznowienie postępowania. Na rozprawie, która odbyła się we wrześniu 2022 r. nie został on jednak rozpatrzony, a kolejny termin wyznaczono na 9 kwietnia 2024 r.

Siewert w rozmowie z „Wyborczą" potwierdza, że jest gotowy powtórzyć swoje zeznania także przed Sądem Najwyższym.

– Uważam, że to postępowanie powinno zostać wznowione. Dowody, które świadczyły o niewinności Boguckiego w ogóle nie były brane pod uwagę. Moim zdaniem nie dokonał on tego zabójstwa. Napisane przeze mnie analizy celowo jednak ukryto, bo osobom odpowiedzialnym za to śledztwo zależało, żeby prowadzić je kierunku sprawstwa Boguckiego – mówi.

Pracował w zespole, który miał za zadanie zanalizować akta w sprawie zabójstwa generała Marka Papały. Najpierw w 2002, a później w 2008 roku. Wytypowano go, jak sam mówi, bo miał zaufanie przełożonych. Zasłużył się m.in. przy sprawie zabójstwa na Koziej Górce i napadu na Kredyt Bank, w którym zginęły cztery osoby.

POLICYJNY ANALITYK: JEST NIEWINNY

W trakcie analizy w 2008 r. w dokumentach sprawy Papały Siewert natknął się na te dotyczące zabójstwa Pershinga.

– Zastanawiałem się, co one tam w ogóle robią – przyznaje. – One nie były przedmiotem tej analizy, ale po ich przeczytaniu powiedziałem do swojego kolegi, że Bogucki nie tylko nie zabił Papały, ale z zabójstwa Pershinga też bym go ułaskawił. Dowody, na które powołuje się Siewert to m.in. przesłuchania naocznych świadków, którzy opisali cechy szczególne sprawców. M.in. tatuaże, których Bogucki nie posiadał. Sam rysopis również się nie zgadzał.

Na korzyść Boguckiego miały świadczyć także zeznania kobiety, w której mieszkaniu po zabójstwie Pershinga ukrywali się sprawcy. Z protokołu przesłuchania, na który powołał się Siewert, wynikało, że nie zna ona Boguckiego, nigdy nie było go w jej mieszkaniu, a ponadto nigdy nie widziała go w otoczeniu osób, które wtedy u niej przebywały. Nie rozpoznała go także na okazanych jej tablicach z wizerunkiem jego i innych

eprasa.pl d135c96a48

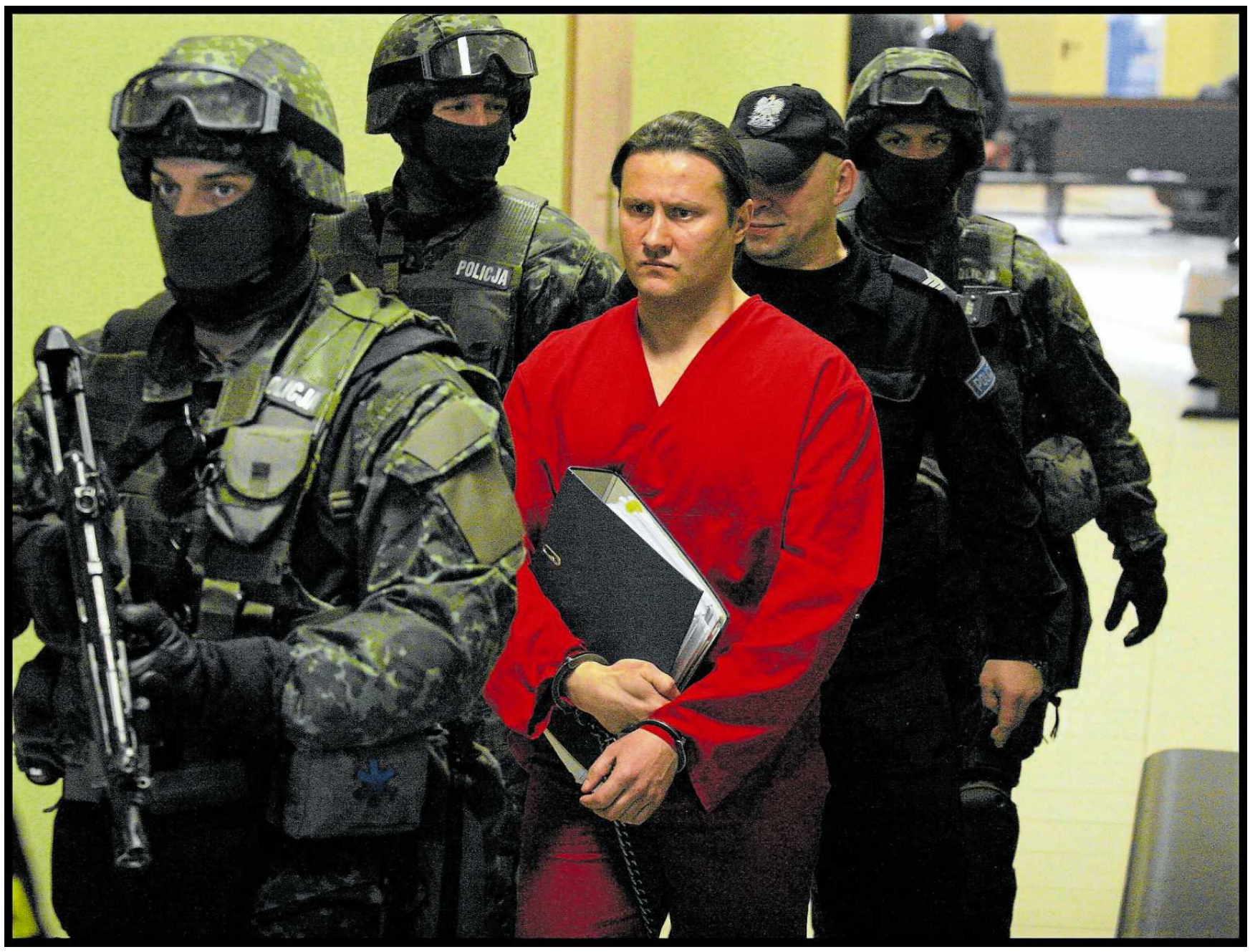

• **Ryszard Bogucki eskortowany na rozprawę – rok 2010**
FOT. WOJCIECH SURDZIEL / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dowody, które świadczyły o niewinności Boguckiego w ogóle nie były brane pod uwagę. Moim zdaniem nie dokonał on tego zabójstwa. Napisane przeze mnie analizy celowo jednak ukryto

– W dokumentach była także informacja, że Bogucki nie mógł dokonać zabójstwa, bo był ciężko chory na zapalenie płuc, miał gorączkę i ktoś się nim opiekował – zeznawał Siewert. Według jego relacji w teczkach znajdowały się dokumenty potwierdzające obecność Boguckiego w pokoju hotelowym, ustalony został jego numer telefonu i wykaz połączeń, które w tym czasie wykonywał. Nie pamięta z całą pewnością, jaka była to miejscowość. Prawdopodobnie Bielsko-Biała albo Ustroń. Na pewno jednak nie Zakopane.

Siewert pamięta, że pod tymi dokumentami były nawet dopiski odpowiedzialnej za pracę grupy „Generał" Małgorzaty Wierchowicz, że Bogucki nie mógł być w chwili zabójstwa Pershinga w Zakopanem, bo przebywał w tym hotelu.

Siewert nie widział zresztą też powodu, dla którego miał on zabić Pershinga. Co innego Niemczyk: – Chcąc żyć musiał wyprzedzić kroki Pershinga – zeznał.

Według Siewerta prawdopodobnym sprawcą zabójstwa Pershinga oprócz Niemczyka był Adam Korczak.

– Niemczyk z Korczakiem dokonywali napadów, których modus operandi był taki sam jak przy zabójstwie Pershinga – zeznał Siewert. I podkreślał: – Nadanie statusu świadka koronnego Adamowi Korczakowi było przedwczesne, to był strzał w kolano. Po zbadaniu teczek operacyjnych uważam, że nigdy nie powinien zostać świadkiem koronnym. Był blisko Niemczyka, który go poniżał. Korczak był od brudnej roboty. I nie jest to możliwe, aby jadąc na Polanę Szymoszkową nie wiedział po co tam jedzie.

Siewert zeznał, że informował Małgorzatę Wierchowicz o swoich wątpliwościach dotyczących Boguckiego zarówno w przypadku sprawstwa zabójstwa Papały, jak i Boguckiego. Ona miała mówić, że też tak czuje, ale nie wie co robić.

– Mówiłem, że można to jeszcze odkręcić – zeznał. Sam odszedł z policji w 2009 roku.

BYŁY WICEMINISTER NIE PAMIĘTA ALARMU

– Marek Siewert to był analityk. Ktoś kto ma wiedzę i doświadczenie w analizowaniu, ocenianiu materiałów spraw i wyciąganiu wniosków – mówi „Wyborczej" emerytowany generał policji Adam Rapacki. Był wiceszefem Komendy Głównej a w 2008 roku – gdy Siewert prowadził analizę – wiceministrem w MSWiA.

– Rzeczywiście w czasie, gdy byłem zastępcą KGP a potem wiceministrem spraw wewnętrznych co najmniej dwa razy zlecana była analiza sprawy zabójstwa Marka Papały. Tak, żeby od początku wszystko przejrzeć, przeanalizować i być może trafić na jakiś ślad, który został pominięty przez funkcjonariuszy, którzy wcześniej pracowali nad tą sprawą – wspomina. I dodaje: – Nie przypominam sobie informacji o jakichkolwiek wątpliwościach, dotyczących sprawy zabójstwa „Pershinga", które miałyby się pojawić podczas analizy materiałów sprawy zabójstwa gen Papały w 2008 roku. Od oceny tego typu materiałów jest prokuratura i sąd.

– Wnosimy o wznowienie postępowania na podstawie popełnienia przestępstwa w związku z pierwotnym postępowaniem. Z zeznań Marka Siewerta wynika, że ukrywano dowody świadczące o niewinności mojego klienta. Przy czym skarżący nie musi udowodnić, że do tego przestępstwa doszło, a jedynie je uprawdopodobnić – mówi adw. Paweł Matyja, który reprezentuje Ryszarda Boguckiego. I podkreśla, że mamy do czynienia z nowymi okolicznościami, które stawiają pod znakiem zapytania ustalenia faktyczne.

– Nie twierdzę, że Ryszard Bogucki jest postacią kryształową, ale to też nie znaczy, że jest mordercą. Mam poczucie, że jego wizerunek w dużej mierze został wykreowany. Wiązanie go zarówno ze śmiercią generała Marka Papały i Pershinga miało uwiarygodnić sprawstwo obydwu tych morderstw. Tyle że ostatecznie okazało się, że w przypadku zabójstwa Papały dowody są niewiele warte i Bogucki został uniewinniony. Należałoby się więc poważnie zastanowić także nad wiarygodnością obciążających go zeznań ws. zabójstwa Pershinga – twierdzi adw. Paweł Matyja.

I przyznaje: – Sąd ma twardy orzech do zgryzienia. ●

eprasa.pl d135c96a48

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. dent. Maciej Chałubiński*

...próchnicy z napojami energetycznymi

Stomatolodzy popierają zakaz sprzedaży tzw. energetyków osobom poniżej 18. roku życia. Napoje te są połączeniem cukrów prostych i kwaśnego odczynu. To prawdziwe próchnicowe combo. Spora dawka cukrów prostych wraz z niskim pH degeneruje zmineralizowane tkanki zębów. Szkliwo człowieka zbudowane jest z minerałów w formie krystalicznej – głównie z wapnia i fosforu. Dzięki nim zęby są wytrzymałe na tyle, że możemy nimi gryźć naprawdę twarde jedzenie np. orzechy, ziarna, młode jabłka, marchew i wiele innych. Ale niestety zęby nie są odporne na kwasy. Cytrusy, soki owocowe, potrawy i przyprawy z octem to produkty spożywcze najczęściej kojarzone z kwaśnym odczynem. Jednak niskie pH kryje się także w kolorowych napojach np. w energetykach. Ich kwasowość maskowana jest najczęściej dużą dawką cukru. Mamy więc odczyn kwaśny w okolicach 3 na skali pH plus dawkę cukru sięgającą 30-40 g. w 250 ml puszce napoju. To nawet osiem łyżeczek czystego cukru. Dla porównania: pH energetyków jest podobne do odczynu środków do usuwania kamienia w łazience (<4 pH). Destrukcyjne działanie kwasów na szkliwo zaczyna się przy pH poniżej 5.
● **Not. ET**
*stomatolog z Medicover Stomatologia

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Kolor skorupki jajka zależy od diety kury?

Ubarwienie skorupki zależy od genów kury. Klasycznym przykładem są kury rasy Leghorn znoszące białe jaja, Isa Brown znoszą brązowe, a rasa Araucana – niebieskie.

Od rodzaju hodowli, a konkretnie od tego, czym kura się żywi, zależy natomiast kolor żółtka. Kury zjadające karotenoidy, czyli substancje znajdujących się w zielonych roślinach czy marchwi znoszą jajka, których żółtka mają pomarańczową barwę.

To jakie kolory jaj są preferowane, zależy od tradycji kulturowych, regionalnych, a nawet rodzinnych.

Na pewno jednak kolor skorupki nie przekłada się na wartość odżywczą jajka i jego smak.

Znaczenie ma za to grubość skorupki jajka. Kury, które są zdrowe, mają odpowiednio zbilansowaną dietę i otrzymują odpowiednią ilość wapnia w paszy, składają wytrzymałe jajka o grubych skorupkach. Jeśli jajko, które trzymamy w rękach, z łatwością pęka, to znaczy, że dieta kury nie była optymalna lub jajko zostało zniesione pod koniec okresu nieśności, gdy organizm kury był już zmęczony dużą liczbą wyprodukowanych jajek.

Kurze jajka są zdrowe. Mają dużo witamin, minerałów, wysokiej jakości białka i do tego mniej niż 80 kcal. ●

Liczba

41

PROC.
• **mężczyzn nie wie, do lekarza jakiej specjalizacji należy się udać w przypadku dolegliwości narządów płciowych**
– wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie marki TRUE men skin care

Książka

• **JAK ODZYSKAĆ ENERGIĘ. Męczą cię zachcianki, chroniczne zmęczenie albo uzależnienie od cukru? Autorka drugiej części bestsellerowego poradnika przedstawia łatwe do wprowadzenia w życie sposoby, które w cztery tygodnie pomogą ustabilizować poziom glukozy we krwi.**
Jessie Inchauspé „Metoda Glucose Goddes", wyd. Marginesy

Co nam nam może zrobić osa lub pszczoła

Alergia na jad

Użądlenia owadów zwykle są niegroźne. Czasem jednak reakcja jest tak silna, że może prowadzić do utraty przytomności. Jak sprawdzić, czy mamy uczulenie na jad?

Margit Kossobudzka

• **Osa** (na zdjęciu) **jest od pszczoły dłuższa, mniej włochata i ma tę typową wąską kibić pomiędzy tułowiem a odwłokiem**
FOT. SHUTTERSTOCK

Alergia na składniki jadu owadów u dorosłych jest najczęstszą, a u dzieci drugą po alergii pokarmowej przyczyną anafilaksji. U osób uczulonych miejscowy odczyn po użądleniu jest z reguły nadmierny – średnica obrzęku w miejscu użądlenia przekracza 10 cm i utrzymuje się powyżej 24 godzin. Tak reaguje większość osób uczulonych.

Szacuje się, że nawet 8 proc. europejskiej populacji może mieć alergię na jad owadów.

U około 3 proc. osób użądlonych przez osę, pszczołę czy szerszenia objawy alergiczne mogą mieć dramatyczny przebieg i stanowić bezpośrednie zagrożenie życia.

CO MNIE UŻĄDLIŁO?

Alergia to nieprawidłowa reakcja organizmu na niegroźny zazwyczaj czynnik. W procesie alergicznym układ odpornościowy traktuje te niegroźne substancje jako niebezpieczne, co wywołuje reakcję mającą na celu ich zneutralizowanie i wydalenie z organizmu.

Skomplikowane procesy biologiczne związane z neutralizacją tych czynników, mogą przybrać różnorodne formy objawowe – najczęściej występujące objawy to nieżyt nosa, zapalenie spojówek, skurczy oskrzeli, trudności w oddychaniu, wysypki i bąble skórne. W skrajnych przypadkach reakcją organizmu na alergen może być wstrząs anafilaktyczny i zgon.

Warto pamiętać, że pszczoły nigdy pierwsze nie atakują. Bronią się, gdy czują się w jakiś sposób zagrożone, np. gdy próbujemy je uderzyć, wejdziemy na ich trasę przelotów, nadepniemy na gniazdo lub za bardzo zbliżymy się do ula. Podobny charakter mają też trzmiele.

Niebezpieczne jest znalezienie się w pobliżu gniazda os czy szerszeni. Owady te szczególnie lubią je zakładać pod dachem, czyli we wszelkiego rodzaju wiatach i myśliwskich ambonach.

Osa jest od pszczoły dłuższa, mniej włochata i ma tę typową wąską kibić pomiędzy tułowiem a odwłokiem. W przeciwieństwie do pszczoły osa nie zostawia żądła w skórze, dlatego może go używać wielokrotnie.

W zdecydowanej większości przypadków skutkiem użądlenia jest reakcja miejscowa – bąbel o średnicy ok. 1 cm, swędzący, bolący, jednak znikający samoistnie w ciągu kilku, kilkunastu godzin.

Czasem jednak dochodzi do poważniejszej reakcji. Wówczas zaczerwieniona, obrzęknięta i bolesna jest np. cała kończyna. Z reguły jednak to również przechodzi w ciągu 24-48 godzin bez żadnych konsekwencji.

Najpoważniejszą sytuacją, która bezwzględnie musi być skonsultowana z lekarzem, jest uogólniona reakcja anafilaktyczna. Dochodzi do niej w ciągu kilku minut.

Uczulenie na jad pszczoły czy osy może się objawić w każdym wieku, dlatego po każdym użądleniu przez owada musimy zawsze uważnie obserwować reakcje organizmu.

Aby ustalić, czy objawy, które pojawiły się po użądleniu, rzeczywiście są wynikiem uczulenia na jad pszczoły, osy, szerszenia lub trzmiela, konieczne są specjalistyczne badania wykonane przez alergologa. Stawia on diagnozę na podstawie testów skórnych (punktowych i śródskórnych) oraz badania z krwi tzw. swoistych dla jadu przeciwciał IgE. Jako badanie pomocnicze wykonuje się oznaczenie stężenia całkowitych przeciwciał IgE z krwi.

JAK SIĘ ODCZULIĆ?

Robi się to za pomocą immunoterapii jadem os i pszczół. Jest to jedyna metodą znaczącego zmniejszenia ryzyka wystąpienia reakcji anafilaktycznej po użądleniu.

Skuteczność immunoterapii jadem jest wysoka.

U 91–96 proc. u pacjentów leczonych jadem osy oraz 77–84 proc. leczonych jadem pszczoły efekt jest pozytywny.

– Skuteczność odczulania na jad owadów jest bardzo wysoka. Trzeba je jednak prowadzić w szpitalu, bo istnieje duże ryzyko anafilaktyczne. Leczenie w przypadku jadów owadów trwa pięć lat. Choremu podaje się zastrzyk najpierw raz w miesiącu, potem raz na sześć tygodni, wreszcie raz na osiem – wyjaśnia prof. dr n. med. Marek Niedoszytko, alergolog z Kliniki Alergologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

W przeciwieństwie do leczenia alergii atopowej (alergiczny nieżyt nosa, astma), w terapii jadem stosowane są jedynie zastrzyki.

1 RP

eprasa.pl d135c96a48

owadów

Reakcja silniejsza niż zwykle
Czy można mieć uczulenie na ślinę komara?

Po ukąszeniu komara na skórze pojawia sie zwykle bąbel, który przez kilka dni swędzi, a potem znika.

Niektóre osoby jednak reagują silniej. Bąbel jest większy, tzw. pokrzywkowy, może zbierać się w nim płyn surowiczy, a skóra – nie tylko w miejsce ukąszenia – robi się czerwona i gorąca.

– Silniej na ugryzienia komarów reagują alergicy. Komar wprowadza do organizmu człowieka obce cząsteczki i u osób skłonnych do reakcji alergicznej mogą one stać się celem ataku układu odpornościowego. Powstają wtedy przeciwciała skierowane przeciwko białkom zawartym w ślinie owadów i pojawia się miejscowy odczyn zapalny – tłumaczy dr n. med. Piotr Dąbrowiecki, alergolog, przewodniczący Polskiej Federacji Stowarzyszeń Chorych na Astmę, Alergię i POChP.

Jeśli jednak jesteśmy regularnie kąsani przez te owady, pojawia się coraz silniejsza odpowiedź alergiczna. W każdym kolejnym sezonie na komary możemy reagować coraz bardziej. Dlatego ważne jest, by hamować tę nadmierną reakcję organizmu.

Alergia na ślinę komarów nie jest zagrożeniem dla życia, ale jeśli ugryzienia komarów powodują nadmierną reakcję na skórze, to należy podać doustnie lek przeciwhistaminowy.

Możemy też miejsce ugryzienia posmarować żelem z lekiem przeciwhistaminowym. Warto kupić w aptece – bez recepty – steryd o najniższym stężeniu, np. hydrokortyzon. Smarujemy nim zmianę przez dwa-trzy dni.

W przypadku pogryzienia przez meszki stosujemy podobną taktykę i leki jak w przypadku ukąszeń komarów. ●

Do odczulania kwalifikowane są osoby, u których:

• po użądleniu osy lub pszczoły występują objawy ze strony układu sercowo-naczyniowego i/lub z reakcjami ze strony układu oddechowego (np. obrzęk krtani, skurcz oskrzeli);

• alergiczne reakcje nie stwarzają zagrożenia dla życia, ale występują dodatkowe okoliczności, takie jak ponadprzeciętny stopień narażenia na użądlenia (np. u pszczelarzy), współistnienie chorób zwiększających ryzyko wystąpienia ciężkiego przebiegu kolejnej reakcji i/lub ograniczony dostęp do pomocy lekarskiej;

Immunoterapia jadem nie ma uzasadnienia u pacjentów z miejscowymi odczynami alergicznymi po użądleniu, niezależnie od ich rozległości i uciążliwości, ponieważ wyniki badań dowodzą, że ryzyko wystąpienia zagrożenia życia w tej grupie jest bardzo małe.

Odczulania nie można przeprowadzić u pacjentów, u których po użądleniu wystąpiły objawy nietypowe dla reakcji z nadwrażliwości, m.in. neurologiczne (zapalenia nerwów, zespół Guillaina i Barrégo), hematologiczne, nefrologiczne lub objawy reakcji toksycznej.

Uczulenie na jad pszczoły czy osy może się objawić w każdym wieku, dlatego po każdym użądleniu przez owada musimy zawsze uważnie obserwować reakcje organizmu

Immunoterapia jadem jest bezwzględnie przeciwwskazana w zespole nabytego niedoboru odporności (AIDS), podczas ciąży, przy niekontrolowanej astmie, w aktywnej fazie choroby autoimmunologicznej i nowotworowej oraz u dzieci w wieku poniżej dwóch lat.

Ważna jest także ocena tego, jak na użądlenie reaguje nasz układ odpornościowy.

Immunoterapia jadem może być zastosowana u danego pacjenta wyłącznie w przypadku potwierdzenia obecności przeciwciał sIgE skierowanych przeciwko alergenom jadu (w mianie powyżej 0,35 kU/l). Dodatkowo pacjent musi mieć dodatni wynik punktowego testu skórnego z jadem w stężeniu 100–300 µg/ml i/lub testu śródskórnego z jadem w stężeniu do 1 µg/ml.

W nielicznych przypadkach (u ok. 3 proc. pacjentów), pomimo występowania po użądleniu typowych, systemowych objawów nadwrażliwości, wyniki standardowych badań diagnostycznych są ujemne. Wówczas kolejnym etapem diagnostycznym jest ocena jeszcze bardziej swoistych IgE dla części składowych alergenów poszczególnych jadów. Takie testy pozwalają też na ustalenie, czy mamy alergię na jad pszczoły, czy osy (lub na oba).

W przypadku ujemnych wyników testów skórnych i immunologicznych kwalifikacja do odczulania może się opierać na wynikach tzw. testów komórkowych, takich jak test aktywacji bazofilów. Są one jednak drogie i dostępne jedynie w wysokospecjalistycznych ośrodkach.

JAK PRZEBIEGA ODCZULANIE?

Jeśli lekarz zleci nam immunoterapię jadem, rozpoczyna ją od tzw. fazy wstępnej, podczas której podaje się stopniowo coraz wyższe dawki szczepionki. Najczęściej rozpoczyna się od dawki 1 µg jadu. Dawka ta jest zwiększana do osiągnięcia standardowej dawki podtrzymującej o wartości 100 µg jadu.

W tym momencie pacjent najczęściej ma już tolerancję na jad, ale żeby ją podtrzymać, należy kontynuować szczepienia przez kolejne trzy-pięć lat. Wtedy nasza odporność na jad staje się długoterminowa.

Podczas fazy podtrzymującej w regularnych odstępach czasu podawana jest zwykle dawka jadu o wartości 100 µg, co stanowi ekwiwalent użądlenia przez dwie pszczoły lub co najmniej pięć os.

W Polsce jest sieć ośrodków diagnostycznych i odczulających na jad owadów błonkoskrzydłych, w których pracują alergolodzy specjalizujący się w diagnozowaniu i leczeniu dzieci oraz dorosłych z alergią na owady żądlące. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34308770

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla bliźniaków Olafa i Oliwiera. Podczas porodu Olafek przeszedł udar niedokrwienny mózgu, który odcisnął trwałe piętno na jego zdrowiu. Doszło do mózgowego porażenia dziecięcego ataktycznego. Cierpi również na niedosłuch (głuchota obustronna), upośledzenie umysłowe, brak mowy oraz porozumienia i jakichkolwiek relacji. Jego brat Oliwier nie miał niestety łatwiejszego startu. Zdiagnozowano u niego autyzm, połączony z brakiem mowy, zerową komunikacją oraz upośledzeniem umysłowym. Chłopcy, aby funkcjonować w miarę normalnie, potrzebują stałej terapii, bardzo drogich zabiegów, rehabilitacji, specjalistycznego sprzętu. Uczęszczają do terapeutycznego przedszkola. Mama chłopców wychowuje ich sama, dlatego gorąco prosimy o pomoc dla jej synków.

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981
Tytułem: *Felczyński Olaf i Oliwier*

1 RP

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

eprasa.pl d135c96a48

55 km ścigania po brukowej kostce

Naczelnym diabłem Piekła Północy jest Mathieu van der Poel, ale w najdziwniejszym kolarskim klasyku nic nie jest pewne.

Radosław Leniarski

W ostatnią niedzielę Mathieu van der Poel wygrał jeden z pięciu „Monumentów" kolarskich, Ronde de Vlaanderen – po raz trzeci w karierze. Nie rozproszyło go oblanie piwem przez belgijskich kiboli kolarskich na ostatnim podjeździe pod Oude Kwaremont (prawdopodobnie zrobili to ci sami ludzie, którzy dzień wcześniej zrobili to samo na podjeździe jego rodaczce Marianne Vos), ale 260 kilometrów z Paryża (właściwie z Compiegne) do Roubaix, w tym ponad 55 km po kostce brukowej, to inny rodzaj wyzwania. Wyzwania, trzeba od razu dodać, które nie jest Holendrowi nieznane – triumfował ostatnio w E3 Harelbeke, czyli innym klasyku z wieloma brukowanymi sekcjami, a rok temu był pierwszy na mecie na welodromie w Roubaix.

Gwiazda van de Poela jaśnieje coraz bardziej

Van der Poel wyrósł na największą gwiazdę kolarstwa, tego klasycznego, związanego z wyścigami jednodniowymi. Kibice dzielą się bowiem na zakochanych w klasykach tradycjonalistach i tych, którzy włączają telewizor tylko na Tour de France lub inne trzytygodniowe wyścigi. Tak się składa, że ci pierwsi występują powszechnie w Belgii, Holandii i w północnej Francji. W brukowanym królestwie Les Flandriennes, czyli klasyków flandryjskich, i w pagórkowatym dominium Les Ardennaises, klasyków ardeńskich. Van der Poel wygrał Ronde, a rok wcześniej Paryż-Roubaix, więc pięknie łączy umiejętności klasycznego puncheura, czyli specjalisty od stromych krótkich podjazdów, z twardym tyłkiem i żelaznym uchwytem kierownicy fachowca od jazdy po bruku.

W ogóle Holender jakby uparł się, żeby pokazać, że jest w stanie wygrywać na każdym terenie – jako były przełajowiec. Dwa tygodnie temu uległ tylko Madsowi Pedersenowi w wyścigu, który też jest wyjątkowy, bo toczy się częściowo wiejskimi, polnymi, nieutwardzonymi drogami. Na metę klasyku Gandawa-Wevelgem dojechali razem, ścigali się w zażartym sprincie, koło w koło, na ostatnich 200-300 metrach, aż Holender odpuścił.

Właśnie Pedersen – mistrz świata z 2019 r. – wyrasta na najgroźniejszego rywala van der Poela. Tamten finisz w Wevelgem, w którym Duńczyk odparł długi atak zdeterminowanego Holendra, mówi o jakości próby stopu, z którego jest wykonany. Nie puści koła, nawet jak będzie piekielnie trzęsło na zabytkowym bruku (kiedyś Czesław Lang opowiadał, że nie mógł utrzymać kubka z wodą za metą, tak roztrzęsione miał dłonie).

▲ **Mathieu van der Poel na trasie Ronde van Vlaanderen, 31 marca 2024 r.**
FOT. DAVID PINTENS/ AFP/EAST NEWS

Kozy wchodzą do Arenbergu

A w tym roku nie będzie trawki w szczelinach między kostkami przyjemnie zmiękczającej bruk, przynajmniej na ponaddwukilometrowym, legendarnym odcinku Truee d'Arenberg w gminie Wallers. Tamtejsza kostka brukowa została położona w czasach Napoleona Bonaparte. Lasek Arenberg, przecięty brukowaną drożyną, powoduje, że między kostkami rośnie bujna trawa. Gminni urzędnicy, którzy dbają o zabytkowy bruk, wynajmowali zamiatarkę na kołach. Ale w zeszłym roku ktoś wpadł na pomysł, żeby wykorzystać kozy. I dwa tygodnie przed startem wyścigu przywozi się 40 kóz, aby wyskubywały kępki trawy. Otacza się je przenośnym ogrodzeniem, żeby nie skusiło ich pobocze, Każdego dnia kozy skubią kolejny dwustumetrowy odcinek i tak dalej, i tak dalej. W dziesięć dni odcinek Truee d"Arenberg jest ogolony do ostatniego źdźbła. Właśnie dziś, w czwartek, kozy skończyły swoją tegoroczną misję.

Arenberg nie jest ostatnim odcinkiem brukowanym przed metą, bo położony jest niemal 100 km od welodromu, na którym kończy się wyścig. Nie jest też najdłuższym z 29 odcinków. Za to wjazd na bruk jest bardzo niebezpieczny. W ostatnich dniach, po apelu związku kolarzy, dołożono tam szykanę spowalniającą jazdę. Wywołało to protest van der Poela.

Otóż Arenberg jest jednym z dwóch, może trzech najtrudniejszych, obok Carrefour de l'Arbe na 15 km przed metą, i Mons-en-Pevele, około 50 km przed metą. We współczesnym czy też nowoczesnym kolarstwie wiele wyścigów jednoetapowych rozstrzyga się daleko lub bardzo daleko od mety, i często robi to faworyt. Van der Poel właśnie w ten sposób wygrał Ronde w ostatnia niedzielę (a Tadej Pogacar w Strade Bianche). Akcję nie do zatrzymania przeprowadził około 40 km przed metą, do której dojechał samotnie. Niby wszyscy wiedzieli, że tak może się stać, ale nikt nie był w stanie dotrzymać mu koła podczas stromego podjazdu pod Koppenberg, jedną z osławionych brukowanych ścianek. Niektórzy musieli zsiadać z roweru, a on po prostu odjechał. Niewykluczone, że podobnie planował w niedzielę, właśnie w Arenbergu.

Czy van der Poel zdominuje klasyki?

29-letni kolarz może stać się królem klasyków. Jeśli chodzi o sukcesy w Ronde przed nim jest tylko Johan Museeuw. Jeszcze jedno zwycięstwo, i van der Poel będzie samotnym liderem. Paryż – Roubaix jest wyścigiem jednak trudniejszym do zawojowania. Tu Holender wygrał tylko raz, a są kolarze – dwaj, Roger de Vlaeminck przed półwieczem i Tom Boonen już w XXI wieku – którzy triumfowali czterokrotnie. ●

Transmisja w Eurosporcie

eprasa.pl d135c96a48